TYGODNIK LOKALNY

GŁOS SĄDECKI

Nr 24 (90) 5 lipca 1992 r. Cena 2500 zł

„DUNAJEC" PŁYNIE

GWAŁT NA OWCY

GOLGOTA RODU BEDNARKÓW

Wojna o oczyszczalnię

Te przepychanki trwają od prawie półtora roku. Niezbędna dla właściwego funkcjonowania miasta (ekologia się kłania) oczyszczalnia ścieków, a właściwie jej brak, spędzała sen z powiek mieszkańcom i władcom królewskiego grodu.

Niepojęte, ale jakoś nie można było ruszyć z jej budową. Kiedy 10 marca br. podpisano kontrakt z wykonawcą zachodnioniemieckim KAH z Heidelbergu (Krauftaulangen Aktiengesellschaft Unternehemensbericht Prozess und Umwelttechnik), która dysponowała gwarancjami kredytowymi Hermesa, wydawało się, że wkrótce Nowy Sącz pozbawiony zostanie ściekowych zanieczyszczeń. Tymczasem okazało się, że ekspertyza dr **Banasia** z Politechniki Krakowskiej zawierała nieścisłości. W związku z tym ogłoszono kolejny przetarg. W ratuszu, 23 czerwca, w szranki stanęło 5 firm: wspomiany KAH, duński PURITEK z Silkeborga, MEGADEX z Łodzi, kielecki BASSPOL, FLYGHT

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6, 7)

GŁODÓWKA

Antoni J., więziony w sądeckim Zakładzie Karnym, głoduje już 18 miesięcy. Protestuje w ten sposób przeciwko swemu aresztowaniu.

Ujęto go - w wyniku poszukiwań listem gończym - 10 stycznia 1991 r. Akt oskarżenia wpłynął do Sądu Rejonowego w Muszynie 4 lipca i od tej pory nie odbyła się ani jedna rozprawa. Powodem jest stale pogarszający się stan zdrowia 38 - letniego więźnia. Odmawia on przyjmowania jakichkolwiek posiłków, nawet serwowanych w ramach diety głodówkowej. Antoni J. jest co jakiś czas odwożony do szpitala przy krakowskim więzieniu na ul. Montelupich i tam dożywia się go kroplówkami.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Perła ze skazami

W przyszłym roku Krynica będzie obchodzić swój 200 - letni jubileusz. Oczywiście, jako uzdrowisko. Natomiast pierwsze wzmianki o niej spotykamy w dokumencie biskupa krakowskiego, Samuela Maciejowskiego, który 8 stycznia 1547 roku nadał sołtysowstwo nie istniejącej jeszcze wsi, w miejscu zwanym

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4, 5)

*Rozmowa z **Franciszkiem Worobiowem**, aktorem i reżyserem Teatru Robotniczego w Nowym Sączu.*

70 lat Teatru Robotniczego (2)

TYSIĄC RAZY NA SCENIE

„Głos Sądecki": - Mój Boże! Panie Franciszku, kiedy obserwowałem Pana z boku, jak niemal młodzieńczo się Pan porusza nie tylko na scenie, ale również tutaj, po korytarzach, to aż się wierzyć nie chce, że ukończył Pan... Ile to lat?

Franciszek Worobiow: *- No, mam już 81 i pół roku.*

- Czemu Pan zawdzięcza tak znakomite zdrowie?

- Panu Bogu. Przeszedłem w życiu wiele ciężkich chwil. Parokrotnie moje życie wisiało na włosku, ale szczęśliwie przeżyłem.

Franciszek Worobiow urodził się w 1911 roku w Chrzanowie. W Nowym Sączu mieszka od 1915 roku. Na kilka lat wyjechał do Krakowa, gdzie się uczył. Bardzo często był bezrobotny i dorywczo pracował jako pomocnik murarza. Nie mając nadziei na podjęcie stałej pracy, powrócił do Nowego Sącza w 1936 roku. Dzięki

(DOKOŃCZENIE NA STR. 8)

Z nader pozytywnym oddźwiękiem, o czym pisaliśmy w poprzednim numerze „Głosu", spotkało się widowisko historyczne, przedstawione na Rynku sądeckim, zatytułowane „Noc świętego Justa". Licznie zgromadzona publiczność, zwłaszcza młodzież, otrzymała

Noc świętego Justa będzie powtórzona

Piłsudski powróci jesienią

kompendium wiedzy o historii miasta bez specjalnego zaglądania do publikacji historycznych. Duża w tym zasługa autorów spektaklu, zwłaszcza **Leszka Bolanowskiego** (reżyser) i **Pawła Ferenca** (autor muzyki i jej opracowania). Bylibyśmy niesprawiedliwi, nie wymieniając choćby głównych bohaterów spektaklu, w którym uczestniczyło ponad 250 aktorów. Ich wymienienie o tyle się wydaje konieczne, gdyż ze względu na tzw. zapotrzebowanie społeczne, spektakl ma być powtórzony na początku października (ewentualnie już we wrześniu)

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Chór SCHERZO na przeglądzie w Kaliszu

Jak rzadko w którym roku, rozwiązał się prawdziwy wór z jubileuszami. Oprócz tych czcigodnych, jak 700 - lecie miasta, czy Teatru Robotniczego, również swój, jakże skromny, obchodzi chór **SCHERZO** z I Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu.

Pięć lat temu **Andrzej Citak**, nauczyciel teorii muzyki w Państwowej Szkole Muzycznej, skupił wokół siebie grupkę młodzieży licealnej i powoli, powoli, z sześciu osób, po latach powstał duży, 60 - osobowy chór mieszany. Występuje w nim młodzież także z innych szkół średnich: z II i IV Liceum oraz Zespołu Szkół Elektrycznych.

Pomimo tak krótkiego czasu, przez chór przewinęło się ponad 100 osób. Zanotował on również na swoim koncie pewne sukcesy. W ubiegłym roku, na przeglądzie chórów szkolnych w Bydgoszczy, zajął drugie miejsce, zdobywając „Srebrny Kamerton". W tym roku, w Kaliszu, otrzymali nagrodę tamtejszego kuratora oświaty i wychowania.

Chór z I liceum

ŚPIEWAJĄ NIE TYLKO W KOŚCIOŁACH

SCHERZO występowało także w połowie czerwca w RFN na zaproszenie **Ulricha Lutebavcksa**, dyrygenta chóru i orkiestry szkolnej w Hamm (Wesfalia). Oprócz koncertów w kościołach, dla dorosłej publicznościo, **SCHERZO** dało koncerty dla młodzieży szkół średnich w Hamm i Düsseldorfie. Chórzyści mają w swoim repertuarze muzykę renesansową i współczesną. Nieźle się także czują w repertuarze ludowym i negro - spirituals.

Wyjazd do Niemiec doszedł do skutku dzięki zarobionym przez chór pieniądzom za koncerty w kościołach, ale i dzięki sponsorom takim jak *Baritpol*, firma *MATRA*, cegielnia w Biegonicach, czy restauracja *BONA*. Podsumowaniem roku jubileuszowego będzie uroczysty koncert w październiku, w sali ratuszowej. Na razie młodzież odpoczywa na wakacjach, zbierając siły do nowego sezonu koncertowego, a dyrygent A. Citak przygotowuje nowy repertuar. Z okazji jubileuszu miasta, chór nagrał dwie piosenki do kręconego o Sączu filmu. Czołówkę muzyczną półgodzinnego filmu stanowi utwór *„Omnia Beneficia"*, a końcówkę piosenka *„Wróć do Sącza"* w opracowaniu dyrygenta.

Mamy nadzieję, że po wakacjach mieszkańcy miasta będą mogli w większym zakresie, niż dotychczas, usłyszeć osobiście chór z „pierwszej budy". ***(J)***

W szkole nr 13

Szkoła miastu

Szkoła Podstawowa nr 13 im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu przygotowała własny program, by uczcić 700 - lecie naszego miasta. Nauczyciele i uczniowie pracowali nad każym punktem programu obchodów z ogromnym zaangażowaniem. Wpajając w młode pokolenie miłość do stron rodzinnych, my, pedagodzy, jesteśmy przekonani, że zostanie ona w ich sercach i będą kochać to miasto i starać się w przyszłości, by nadal rozwijało się i pięknieło dla nowosądeczan i odwiedzających go turystów.

Rocznica 700 - lecia stała się szczególną okazją, by poznać dzieje miasta w aspekcie historycznym, osiągnięć, walorów uzdrowiskowych i turystycznych.

Wchodzących w progi szkoły gości, wita dekoracja wykonana pod kierunkiem plastyka szkoły p. Marii Piniańskiej oraz piękne tablice przedstawiające historię zabytków miasta Nowego Sącza - szkoła bowiem uczy, wychowuje i przypomina o wartościach, o których nie wolno zapomnieć.

W dniu 24 czerwca br. na zebraniu rodziców słychać było głos p. dyr. **Danuty Wcześny**, wprowadzający nastrojowym wierszem o Nowym Sączu w atmosferę uroczystych obchodów 700 - lecia miasta.

Rozpoczyna się audycja radiowa przygotowana z inicjatywy i pod kierunkiem p. **Marii Piniańskiej**. Wdzięczne głosy uczniów **Ewy Zielińskiej** i **Agnieszki Sucharskiej** oraz uczniów klas V i IV, piosenkami, wierszami, legendą, hist. miasta przypominają rodzicom, czym dla wszystkich mieszkańców jest ich miasto. Słuchowisko to prowadzone przez p. **Bolesława Grybla** uświetniło także dzień patrona naszej szkoły. Grupa nauczycieli w osobach p. **Elżbiety Zielińskiej**, p. **Władysławy Urbaniak**, p. **Ewy Tamioła** pracowała przy przygotowaniu słuchowiska.

W szkole wre, od rana odświętne nastroje i ubiory. Uroczystość jedna po drugiej dla rodziców i uczniów. Konkurs historyczny z nagrodami o tematyce związanej z Nowym Sączem przygotowanym i prowadzonym przez nauczycieli historii p. **Elżbietę Zielińską** i p. **Dorotę Damian**, atrakcyjny i pouczający, stwarza okazję dla dzieci do sprawdzenia i rozszerzenia wiedzy o rodzinnym mieście, a potem radosne tony muzyki zachęcające do oglądania popisów i konkursu disco przygotowanego i przepracowanego przez p. **Grażynę Cempę** i **Lucynę Krok**. Niezapomniany urok spontanicznego ruchu dziecięcych, młodych ciał. W konkursie biorą udział uczniowie w dwóch grupach wiekowych.

Pani Dyrektor zaprosiła młodzież i rodziców do oglądania wystaw. Na wystawę historyczną zaprasza p. **Elżbieta Zielińska**. Czegóż tu nie ma: kroniki szkoły, albumy o Nowym Sączu, wypracowania i referaty uczniów, materiały historyczne i archiwalne, zbiory prywatne, kolekcje, nad którymi widnieje portret patrona szkoły Bolesława Chrobrego oraz piękny sztandar szkolny, który towarzyszy wszystkim uroczystościom szkolnym.

Rodzice i dzieci proszone są do sali, w której pod opieką nauczyciela biologii p. **Krystyny Uczkiewicz** przygotowana została następna wystawa pod hasłem **„Zdrowe środowisko to zdrowa żywność"**. Tu czekają rodziców niespodzianki. Uczniowie klas ósmych proszą oglądających na degustację kawy z ekspresu, soków owocowych, własnoręcznie pieczonych ciast. Przyciągają wzrok wielokolorowe kanapki ułożone dekoracyjnie na talerzach. Oglądający mogą zobaczyć tu zdrową żywność i wiele prac uczniów o treściach ekologicznych. Wystawa robi niezapomniane wrażenie.

Na wszystkich czeka następna wystawa przygotowana przez nauczycieli p. **Marię Piniańską** i p. **Bolesława Grybla**. Prace artystyczne, piękne i barwne, ukazują uroki naszego miasta. Są to wytwory uczniów klas młodszych i starszych. To nie pierwsza okazja do ich oglądania, ale za każdym razem cieszą się jednakową sympatią oglądających. Najpiękniejsze prace biorą udział w zorganizowanych przez LOP i Zarząd Miasta konkursach.

Z przyjemnością wspomnieć należy o lekcjach prowadzonych przez nauczycieli klas młodszych, nauczycieli przedmiotów humanistycznych i artystycznych poświęconych powyższej tematyce.

Częścią kulminacyjną dotąd prowadzonych obchodów jest pochód historyczny. W pochodzie tym brało udział 200 uczniów. Przez szereg tygodni trwały przygotowania do przemarszu w historycznych strojach z odpowiednimi rekwizytami. Odpowiedzialną za całokształt była p. **Maria Piniańska**, która serdecznie dziękuje Koleżankom i Kolegom pomagającym w żmudnych przygotoweaniach: p. **Bolesławowi Gryblowi**, p. **Stanisławowi Piszczkowi**, którym zawdzięczamy także sukces szkoły, wychowawcom uczniów biorących udział w przemarszu oraz nauczycielom wf.

Zajęliśmy zaszczytne I miejsce i z rąk prezydenta **Jerzego Gwiżdża** odebraliśmy wspaniały puchar, dyplomy, albumy. Magnetowid - dar burmistrza Schwerte p. **Ursuli Sobelat** - wręczony zostanie 1 września.

Dało to nam wiele satysfakcji i zadowolenia, a najważniejszą podzięką dla dzieci - spontaniczne brawa oglądających w czasie przemarszu przez miasto nowosądeczan i wyrazy zachwytu dobiegające do naszych uszu.

To tylko kilka uwag, gdyż obchody nadal trwają więc i nauczyciele zawsze chętni do pracy, czynni i oddani, podejmą nowe, ciekawe inicjatywy do realizacji po wakacjach.

Jestem dumna, że mogę
oglądać Cię z bliska
gdy ranek budzi Cię ruchem ulic,
i pulsujesz życiem.

z oczu mych tryska radość
gdy patrzę
miłość - bo czuję więź i zachwyt.

Moje miasto - każdy dom bliski,
każda ulica zmierzona krokami
wszędzie wspomnienia co się nawarstwiają.
Tu kościół osłonięty pięknymi drzewami
tam kino, a tu szkoła
tu mój dom - a całość - to moje miasto.
Jest piękne!
Gdy kurant zegara wybija czas życia
naszego miasta
staję wpatrzona i oczarowana.

Właśnie słońce zawisło promienną
swą tarczą nad horyzontem.
W wielkim oku fali Kamienicy
odbijają się wieże,
staję zamyślona i słyszę drżenie wody
migocącej, lśniącej
a w niej jak w lustrze
odbija się owa panorama,
ów zarys niepowtarzalny
mego rodzinnego miasta

Maria Piniańska

Śmieci na torach

W woj. nowosądeckim naliczyć można 32 dzikie wysypiska śmieci, „zlokalizowane" wzdłuż torów kolejowych. Na nasypach, w rowach odwadniających, a nawet w centrach miast, zalegają olbrzymie ilości odpadów. PKP twierdzi, że nie jest to wynikiem działalności przewozowej. Mieszkańcy terenów kolejowych traktują je jak bezpłatny śmietnik. Statystyk PKP wynika, że najwięcej wysypisk znajduje się w Kasinie Wielkiej (6), na trasie Chabówka - Nowy Sącz oraz w Białym Dunajcu (po 3), na linii Chabówka - Zakopane.

Problem jest poważny. Zaśmiecanie przybiera niepokojące rozmiary. W 1985 roku było 10 dzikich wysypisk, w 1991 już 20, chociaż udało się zlikwidować 10, zaś w roku bieżącym doliczono się już 32 śmietników. Wojewoda nowosądecki wystąpił do lokalnych samorządów o pomoc w rozwiązaniu tej sprawy. *(smo)*

Na terenie Szczawnicy, w sanatorium „Górnik", znajduje się specjalistyczny gabinet intensywnej terapii kardiologicznej. Jednak szczawniczanie nie mają prawa korzystać z niego, nawet w nagłych, groźnych dla życia wypadkach! Zawałowcy i ludzie

NIEULECZALNY ZAWAŁ?

z atakami serca przewożeni są karetką pogotowia do szpitali w Nowym Sączu lub Nowym Targu. Gabinet „Górnika" służy tylko własnym rekonwalescentom. Ten horror stara się zmienić Komisja Rozwoju Gospodarczego, Przekształceń Strukturalnych i Finansowych Sejmiku Samorządowego. Zgłosiła ona w tej sprawie wniosek pod adresem wojewody nowosądeckiego. *(smo)*

Bezrobocie leciutko w dół

Od lutego co miesiąc spada („na papierze") liczba bezrobotnych w woj. nowosądeckim. Wzrasta natomiast wielkość zwolnień grupowych. Stopa bezrobocia wynosi 11%.

W maju do „pośredniaków" zgłosiło się 1.891 osób poszukujących pracy. Podjęły ją 883 osoby. Przedsiębiorstwa poszukiwały 392 pracowników, w 90% na stanowiska robotnicze. 248 ofert zostało nie wykorzystanych. Przyczyny to: niskie wynagrodzenie, dalekie dojazdy do pracy, zmianowość, brak kwalifikacji lub doświadczenia zawodowego.

Liczba osób zgłoszonych do zwolnień grupowych wynosi 4.912. Najwięcej ludzi odejdzie z NZPS „Podhale" w Nowym Targu (2.000), Fabryki Maszyn „Glinik" S.A. w Gorlicach (500) i Gorlickiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego (143).

Wojewódzkie Biuro Pracy, które powinno działać na rzecz tzw. aktywnego pośrednictwa - nie ma środków. Nie udziela więc kredytów bezrobotnym, chcącym podjąć własną działalność gospodarczą, zaś pomoc tym, którzy chcą się przekwalifikować, jest szczątkowa (w maju - 15 osób).

(SMO)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

w namiocie cyrkowym przy Al. Wolności. Oczywiście przy zmienionym układzie scenicznym.

Któż więc wystąpił wśród znamienitszych postaci historycznych w widowisku? Narratorem i jednocześnie św. Justem był ***Andrzej Krupczyński***, Gwazonem - ***Krzysztof Mentel***, królem Jagiełło - ***Andrzej Wójtowicz***. Za Kazimierza Jagiellończyka i Władysława Warneńczyka kolejno „robili" ***Mariusz Pikuła*** i ***Grzegorz Kurowski***. W postać Zbigniewa Oleśnickiego wcielił się ***Mieczysław Michalik***, a Jana Długosza - ***Józef Bulzak***. Błaznem był ***Adam Kamiński***, a królem Sobieskim ***Bartłomiej Żółciński***. Dwie urocze panienki ***Anna Pacholarz*** i ***Iwona Znamirowska*** były Jadwigą i Marysieńką. ***Józef Orlita*** był wypisz wymaluj Kazimierzem Pułaskim, podobnie ***Jerzy Grabiec*** - marszałkiem Piłsudskim.

Swoje role doskonale odegrały konie ***Andrzeja Wody*** i powozy z firmy ***Jana Wody*** z Wieloglów. Stroje teatralne (za darmo) wypożyczył dyrektor ***Jerzy Fedorowicz*** z Teatru Ludowego w Nowej Hucie. Reszta pochodziła z Teatru Robotniczego DKK. Nad właściwymi warunkami atmosferycznymi czuwał ***Andrzej Horoszkiewicz***.

W czasie widowiska nakręcono kilometry taśm video i zrobiono tysiące zdjęć. Film oraz zdjęcia autorzy spektaklu będą wkrótce sprzedawać. W tym celu należy kontaktować się z Leszkiem Bolanowskim.

Cała impreza - zdaniem **Macieja Ropka** z DKK, kosztowała ***niespełna 13 milionów złotych***. Kiedy się o tym dowiedział Krzysztof Jasiński z teatru STU (kiedyś twórca widowisk nad Dunajcem), ze zdziwieniem stwierdził, że nie przygotowałby podobnej imprezy za mniejszą kwotę, aniżeli 1,5 miliarda złotych (słownie: półtora miliarda!).

Oczywiście, gdyby nie bezpłatna pomoc wielu zakładów pracy, takich jak ZNTK, Zakład Energetyczny, czy Straż Graniczna, widowisko byłoby o wiele droższe. I za to tym wymienionym, jak i nie wymienionym, chwała i podziękowania ze strony mieszkańców.

(J)

Noc świętego Justa będzie powtórzona

Piłsudski powróci jesienią

1 września w Publicznej Szkole Podstawowej nr 20 w Nowym Sączu zabrzmi pierwszy dzwonek. Naukę w nowej szkole podejmie 750 uczniów. Budowlani przekażą oświacie obiekt w lipcu. Nie oznacza to jednak zakończenia robót, gdyż te potrwają jeszcze lata.

NOWA SZKOŁA

Tak więc nową szkołę ulokowano na wielkim placu budowy. Uczniowie będą musieli przez cały czas - z uwagi na bezpieczeństwo - przebywać w klasach. Nie jest to wesoła perspektywa. Lekcje też będą się odbywały na dwie zmiany, gdyż na razie przewiduje się oddanie 14 sal lekcyjnych i 2 pracowni. W ciągu roku planuje się oddanie dalszych ośmiu klas.

Dyrektor **Aleksandra Martuszewska** (polonistka) zapewnia, że będzie czynić usilne starania, aby szybko zbudowano salę gimnastyczną i zaplecze socjalne. Podobno są na to środki.

Mimo, iż szkoła nie jest jeszcze ukończona, jej wnętrze robi wrażenie. Drewniane kolumny, ładne schody i balustrady, przestronne korytarze. Publiczna Szkoła Podstawowa nr 20 zajmie I piętro, gdyż na parterze ulokowano kolegium języka polskiego i matematyki. Jego słuchacze będą mieć praktyki w „dwudziestce". Po zakończeniu budowy, szkoła ma szanse stać się wizytówką nie tylko Nowego Sącza, ale całego województwa.

Planuje się zatrudnienie 40 nauczycieli. Lekcje będą miały charakter otwarty, tzn. że rodzice mogą się im przysłuchiwać. W przyszłości (trudno powiedzieć, jak odległej), planuje się budowę basenu i boisk. *(B)*

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

„Krzenycze" Dankowi z Miastka (dzisiejszy Tylicz).

Chcąc przyspieszyć osadnictwo, biskup nadał dodatkowe przywileje, m.in. zezwolenie na wybudowanie młyna i karczmy oraz zwolnienie z powinności na 16 lat. Powinności duszpasterskie dla ludności wołoskiej z Krynicy i Powroźnika sprawował jeden ksiądz. Cerkiew zaczęto budować dopiero w 1615 roku. Natomiast zachowała się cerkiew z XIX wieku, w której obecnie mieści się kościół.

Odkrycie wód mineralnych wpłynęło najprawdopodobniej na zmianę nazwy *Krzenycze* na *Krynicę*; w każdym razie w rejestrach podatkowych z 1577 i 1588 roku wymieniono już tę ostatnią nazwę.

Początkiem dla Krynicy, jako uzdrowiska, był rok 1793. Wtedy to Franciszek Stix von Saunbergen, komisarz obwodowy z Nowego Sącza, kupił dwa zdroje wraz z otaczającymi je gruntami za 240 zł. Zbudował dwa domy, stajnię oraz pierwsze ujęcia wody mineralnej. Inwestycję - być może nie od razu dochodową - odsprzedał Zarządowi Dóbr Kameralnych w Muszynie.

Uzdrowisko powoli rozbudowuje się. W 1803 roku powstają pierwsze łazienki na 6 kabin i cztery izby mieszkalne, zaś w latach 1805 - 1807 pierwszy budynek murowany. Początkowo był on karczmą z zajazdem, ale po otrzymaniu nazwy „Pod Orłem", zamieniono go na rstaurację z pokojami.

Około 1820 roku Krynica posiada już dwa budynki łazienek, pawilon nad zdrojem głównym, deptak obsadzony topolami, park zakładowy na zboczach Góry Parkowej oraz 5 domów. Od 1832 r. frekwencja kuracjuszy jednak systematycznie spada, aż tak, że w dwadzieścia lat później władze rządowe decydują się na likwidację zdrojowiska. Powołana zostaje komisja pod przewodnictwem prof. Józefa Dietla, który zdecydował jednak o stopniowej rozbudowie Krynicy.

Od 1857 roku przeistacza się ona w piękny ośrodek uzdrowiskowy. Powstają nowe łazienki mineralne, kaplica zdrojowa „Na Dietlówce", pijalnia wód mineralnych (rozebrana w 1969 roku), łazienki borowinowe, teatr, kościół, wiele budynków rządowych i prywatnych. Wraz z otwarciem linii kolejowej w 1911 r. powiększa się liczba kuracjuszy. Odkryte są nowe źródła: *„Józef"*, *„Zuber"* i *„Jan"*.

W okresie międzywojennym Krynica nadal rozbudowuje się. Powstają zimowe obiekty sportowe (lodowisko, tor saneczkowy i skocznia). Krynica zyskuje miano ośrodka sportów zimowych. Tutaj odbyły się mistrzostwa Europy w saneczkarstwie i mistrzostwa świata w hokeju na lodzie. Liczba kuracjuszy wzrasta z 10 tysięcy w 1918 r. do 40 tysięcy w roku 1938.

Wojna przerwała tę dobrą passę. Leczyć się w Krynicy mogli tylko Niemcy. Oni też w 1945 roku wywieźli stąd 16 wagonów cennych urządzeń leczniczych, a także zniszczyli skocznię narciarską, teatr i schronisko na Jaworzynie Krynickiej.

Po wojnie wraca normalizacja. W Krynicy buduje się sztuczne lodowisko, korty tenisowe, basen, sporo domów sanatoryjno - wypoczynkowych oraz pijalnię wód mineralnych z ogrodem zimowym, częścią wystawową i salą widowiskową.

Powodzenie Krynicy zapewniają jej źródła mineralne i mikroklimat. Wody mineralne eksplowatowane są z około 21 ujęć. Są to w większości szczawy wodorowęglanowo - wapniowo - magnezowe o wydajności od 5 do 13 l na minutę. Stosuje się je do kuracji pitnej i kąpielowej, głównie przy schorzeniach przewodu pokarmowego i nerek z kamicą nerkową, a także przemianach materii (cukrzyca, DNA), niedokrwistości, chorobach ginekologicznych.

Krynica leży na wysokości 560 - 620 m, w kotlinie otoczonej górami (Góra Parkowa, Krzyżowa, Jasiennik). Jej klimat charakteryzuje się występowaniem w powietrzu mikroelementów ozonu, którego jest tu o 30% więcej niż na nizinach oraz olejków eterycznych roślin i zmniejszoną ilością jodu.

Tyle wyczytałam w książce **Barbary Ruckiej** pt. „Muszyna i okolice". Jaki jest dzień dzisiejszy Krynicy?

PERŁA ZE

POLSKIE PIEKIEŁKO

Władzom gminy, a zwłaszcza burmistrzowi **Janowi Golbie**, bacznie patrzą na ręce miejscowi członkowie KPN. W ubiegłym roku sytuacja była bardzo napięta. Pisaliśmy o niej w *„Głosie"*. Burmistrz - nękany paszkwilami, pomówieniami, kontrolami i donosami - gotów był odejść. Uzyskał jednak mocne poparcie Rady i dzierży władzę do dzisiaj. Oddał jednak sprawę o zniesławienie go przez członka KPN, kandydata na senatora RP, **mjr Włodzimierza Olszewskiego**, do sądu. Przesłuchano już kilku świadków. Sprawa toczy się w trybie niejawnym.

W tym roku ataki personalne nieco straciły na sile, ale i tak nie wytrzymał takiej atmosfery zastępca burmistrza **Piotr Przanowski**, który pod koniec kwietnia złożył rezygnację z pełnionej funkcji. W dramatycznym przemówieniu na sesji (20 kwietnia br) stwierdził, że skłoniły go do tego kroku próby manipulacji Radą, ataki na nią ze strony posła **Opilo** (ponoć zarzuca on Radzie, że chowa się za sutannę), pikiety robione przed jego domem, telefony z pogróżkami, stresy, opluwania przez pracowmników PP ZUKP.

W piśmie do przewodniczącego Rady, **Zbigniewa Tekieli**, Piotr Przanowski napisał m.in.: *„Działania, jakie są prowadzone przeciwko mnie, Radzie i Zarządowi Gminy prowadzą do degradacji regionu, do niszczenia tego, co się dla społeczeństwa zrobiło, czy też robi. Ich konsekwencją może być tylko jedno: wzrost bezrobocia, hamowanie inwestycji i nowych rozwiązań, likwidowanie w zarodku pomocy, jaką się nam okazuje. To prowadzi do niezadowolenia społecznego i nastrojów frustracji, które są umiejętnie podsycane".*

Czy w Krynicy rzeczywiście nic się nie zrobiło i nie robi?

FAKTY MÓWIĄ ZA SIEBIE

Podsumowując ubiegły rok, burmistrz **Jan Golba** stwierdza:

Zapisał się on dobrym wykonaniem dochodów podatkowych regulowanych przez gminę, takich jak podatek od nieruchomości, opłata skarbowa oraz podatek od osób fizycznych, podatek od płac, które stanowiły główne źródło naszych dochodów, a słabym od sprzedaży, najmu i dzierżawy składników majątkowych mienia komunalnego. Na niewykonanie tej pozycji ogromny wpływ miała przeciągająca się inwentaryzacja mienia komunalnego, brak decyzji uwłaszczeniowych wojewody, brak przepisów wykonawczych, a także niezwykle wydłużona procedura przetargowa. Na obniżenie dochodów z tego tytułu miał także brak wpływu zaplanowanej od PKO partycypacji z tytułu wykupionej od gminy działki pod budowę banku.

Działania kontrolne, prowadzone przez niektóre osoby (w tym

*osobiście przez obecnego posła **Henryka Opilo**) doprowadziły do tego, że PKO widząc określone „trudności" wycofało się z budowy banku i przekazania partycypacji wynoszącej w 1991 r. 1,2 mld zł, rezygnując jednocześnie z zakupu działki. Wycofało się także ze swoich zobowiązań wobec przyszłych lokatorów budynku przy ul. Czarny Potok, którzy mieli otrzymać kredyt na mieszkania i odciążyć tym samym gminę, a także z wykupienia lokalu na oddział banku w tym budynku. Jak widać, straty spowodowane tymi działaniami, są w tym przypadku wymierne. Gmina nie ma pieniędzy, ludzie - pożyczek, mieszkańcy - niejsc pracy i właściwej obsługi.*

Bardzo poważną pozycję w dochodach roku 1991 stanowiły dotacje celowe i ogólne. Wśród nich największa pozycja to subwencja z budżetu państwa, dwukrotnie korygowana i wynosząca w rezultacie 2 mld 462 mln zł.

Bardzo poważną pozycję dochodów stanowiła udzielona nam pomoc finansowa od instytucji i organów centralnych. Należy do niej pomoc finansowa z Dyrekcji Generalnej Dróg Publicznych w Warszawie na remont drogi do przejścia granicznego w Muszynce wynosząca 2,75 mld zł. i 450 mln na modernizację

SKAZAMI

chodników w ciągu drogi krajowej, z Ministerstwa Kultury i Sztuki 1 mld zł. na odbudowę Szkoły Muzycznej mieszczącej się w willi „Kosynier", 350 mln na rekonstrukcję „Romanówki" z przeznaczeniem na Muzeum Nikifora (w tym roku 800 mln), 1 mld zł. na budowę mostu w Tyliczu, z Funduszu Rozwoju Wsi 150 mln na budowę gazociągu Berest - Polany - Czyrna - Piorunka. Z NFOŚ i GW 5 mld dotacji na budowę gazociągu w Muszynce, Bereście, Polanach, Czyrnej i Piorunce, modernizację osiedlowych kotłowni komunalnych, 1,5 mld pożyczki noskoprocentowej (8% w stosunku rocznym) także na ten cel, 13,5 mld pożyczki z przeznaczeniem dla PP ZUKP.

Jak z tych liczbowych danych wynika, poza niskoprocentowym kredytem, skierowano do nas środki w kwocie 10 mld 700 mln złotych, tj. ponad 55% naszych globalnych dochodów budżetowych w roku 1991.

Poza tymi środkami, które zostały skierowane do instytucji czy też przedsiębiorstw, była także pomoc rzeczowa, np. stacja trafo, linie energetyczne, urządzenia odbiorczo - nadawcze itp., które również wpłynęły na pomnożenie majątku gminy. Jako dochody należy potraktować także ogromny wręcz zakres prac inwestycyjno - remontowych, jakie wykonało MPGK, dzięki czemu przybyła określona ilość chodników, dróg i kanalizaji. Odrębną grupę dochodów stanowią środki, jakie przekazały osoby prywatne na wydatki celowe, np. pomoc dla klubów sportowych, straży pożarnej itp.

Taki rok w zakresie dochodów, jak 1991, może się już nigdy więcej nie powtórzyć.

RZECZYWIŚCIE - NIECO GORZEJ

Sekretarz Urzędu, **Stanisław Dubiel**, uważa, że mankamentem jest fakt, iż do tej pory nie ujrzała światła dziennego ustawa o uzdrowiskach. Było już 8 projektów. Dyskusja trwa, a obowiązująca od 1966 roku ustawa o uzdrowiskach i lecznictwie uzdowiskowym krępuje rozwój gminy.

A przecież Krynica to nie tylko kuracjusze, ale także 14 tysięcy stałych mieszkańców, którzy chcą żyć wygodnie. W tym roku Ministerstwo Zdrowia wprowadziło odpłatność za pobyt w sanatoriach branżowych i zakładowych, więc świecą one pustkami. W Krynicy rośnie bezrobocie. Bez pracy pozostaje już

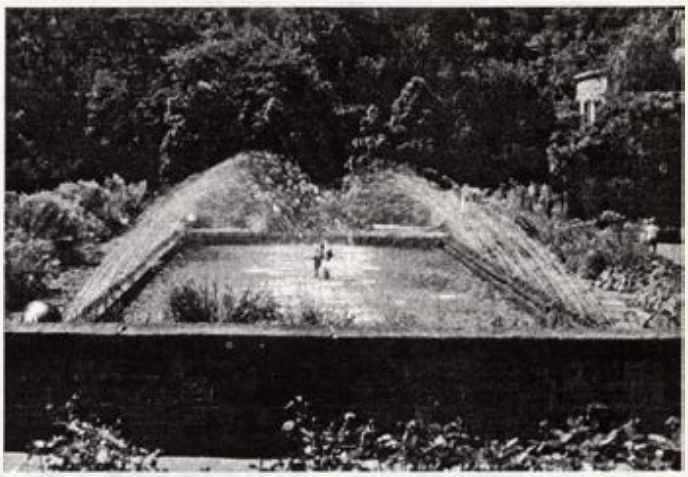

1.500 osób, a ofert jak na lekarstwo.

Wybudowano dwa bloki komunalne (cena 1 metra kwadratowego - 3 mln zł.) i trudno sprzedać mieszkanie. Kryniczanie w szybkim tempie biednieją.

W ubiegłym roku radni nosili się z zamiarem zlikwidowania przedszkoli. Wówczas projekt upadł, co będzie w tym i przyszłym roku? Czy gminę będzie stać na utrzymanie tych placówek?

Z braku środków wstrzymano prace nad oczyszczalnią, wysypiskiem, obwodnicą, szkołą przy ul. Nadbrzeżnej. Władze Krynicy prowadzą rozmowy z Austriakami, Francuzami i Belgami, by zainwestowali w polskie uzdrowisko. Są plany zagospodarowania Góry Parkowej, budowy kolektora, produkcji i sprzedaży wody mineralnej za granicę. Co z tego wyjdzie?

MNIEJ BEZPIECZNIE

Od stycznia br. Komisariat Policji w Krynicy mieści się w... Muszynie. Powód? Właściciele budynku, w którym do końca ubiegłego roku się znajdował, zażyczyli sobie tak wysoki czynsz, że policji nie było na to stać. Dyżurny komisariatu, aspirant **Stanisław Bąk** twierdzi, że czują się w Muszynie jak na wygnaniu i nie są w stanie zapewnić mieszkańcom Krynicy właściwego bezpieczeństwa. Łączność telefoniczna jest dobra, ale na dojazd do Krynicy trzeba stracić minimum 15 minut. I to pod warunkiem, że przejazd kolejowy, który znajduje się po drodze, nie jest zamknięty. Natomiast łączność radiowa z radiowozami pozostawia dużo do życzenia.

Wprawdzie policja wynajmuje od POM - u niewielkie pomieszczenie, ale jest to aż w Krynicy Górnej. Tymczasem najwięcej przestępstw popełnianych jest na deptaku i przy ul. Kraszewskiego.

Przestępcy mogą więc czuć się w Krynicy bepieczni, jej mieszkańcy - mniej. W budynku, w którym do końca ubiegłego roku znajdował się Komisariat Policji, jest teraz... cukiernia „Lilianka". Gorzko się robi...

❑

W przyszłym roku jubileusz 200 - lecia Krynicy - Zdroju. Z jaką kondycją wejdzie uzdrowisko w trzecie stulecie - pokaże czas.

(B)

APEL REDAKCJI „Rocznika Sądeckiego"

Redakcja „Rocznika Sądeckiego" zwraca się z apelem o nadsyłanie wspomnień, materiałów, dokumentów, zdjęć itp. dotyczących terroru wobec mieszkańców Sądecczyzny uprawianego przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i NKWD w Nowym Sączu.

Wszystkie informacje prosimy przesyłać na adres Redakcji „Rocznika Sądeckiego", 33 - 300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 30.

Ekonomia nadal w dół

W województwie nowosądeckim pogłębia się recesja. Spada zatrudnienie i udział sektora publicznego w produkcji. Rosną ceny i wydajność pracy.

Wydział Polityki Regionalnej i Finansów UW opracował - na podstawie danych Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego - analizę najważniejszych wskaźników ekonomicznych za miesiąc kwiecień br. Wynika z niej, że sytuacja gospodarcza charakteryzowała się - podobnie, jak w całym kraju - pogorszeniem wyników finansowych przedsiębiorstw. Nastąpił wzrost dochodów ze sprzedaży w 5 podstawowych działach gospodarki o 4% w porównaniu z marcem br. Został on jednak osiągnięty wzrostem cen. Najbardziej „podskoczyły" one w przemyśle spożywczym, gdzie zanotowano dwukrotny wzrost w cenach bieżących i 61% wg cen stałych w porównaniu z kwietniem ub. r. W tym samym okresie spadła o 0,2% produkcja sprzedana. Największy regres wystąpił w przemyśle włókienniczym - aż o 41,1%.

Spośród 64 najważniejszych wyrobów przemysłowych wytwarzanych w województwie, produkcja zaledwie 17 z nich była wyższa niż w ubiegłym roku. Rekord pobiły „przetwory drobiowe", których wytworzono 9 razy więcej.

Przeciętne zatrudnienie wyniosło w kwietniu 32,7 tys, osób i było niższe o 10%, aniżeli na początku roku. Szczególnie dotkliwe okazały się zwolnienia grupowe w dużych, państwowych zakładach pracy. Zapowiadane są kolejne. Wojewódzkie Biuro Pracy podaje, że NZPS „Podhale" w Nowym Targu zgłosiło do zwolnień grupowych 2.000 osób, a Fabryka Maszyn „Glinik" SA w Gorlicach - 500 osób. Stopa bezrobocia w maju wyniosła 11%.

Nastąpił dalszy wzrost wydajności pracy - o 15,6% w kwietniu i o 9% od początku roku. Średnia płaca wynosiła 1.858 tys. zł.

(smo)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Antoni J. ma na sumieniu wiele grzechów. Był już parę razy karany sądownie. Dwa lata temu wypuszczono go warunkowo z więzienia i znów trafił na drogę przestępstwa. Zarzuca mu się liczne kradzieże i oszustwa popełnione od lutego do grudnia 1990 roku. Pretensje do niego ma też prokuratura we Wrocławiu. Antoni J., często w przebraniu kolejarza, okradał pasażerów, oszukiwał naiwnych, oferując im np. sprzedaż nieistniejącego samochodu i biorąc zaliczkę, z sanatorium „Hutnik" w Łomnicy Zdroju (swojej rodzinnej miejscowości) ukradł magnetowid „Panasonic" itd., itd.

GŁODÓWKA

Głodujący pisze listy, w których domaga się zwolnienia z więzienia i leczenia na wolności. - *Wolę skonać w więzieniu, niż być tu leczonym!* - grozi. Odmawia wyjścia na rozprawy. Skarży się na personel więzienia, że dostarczają mu alkohol. Coś w tym może być, bo - będąc pod wpływem alkoholu - zdemolował celę. Słowem - za wszelka cenę nie chce dopuścić do procesu.

Andrzej Ślusarczyk, przewodniczący Wydziału Karnego sądu w Muszynie - ze względu na pogarszający się stan zdrowia Antoniego J. - uchylił mu areszt i zawiesił postępowanie. Prokurator Rejonowy w Nowym Sączu zażalił się na tę decyzję i złożył odwołanie do Sądu Wojewódzkiego, który uchylił decyzję sędziego Ślusarczyka.

Antoni J. nadal przebywa w więzieniu i głoduje. Jak długo?

(B)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

z Warszawy. SUMAX LECOLO - CHIEF w ostatniej chwili wycofał swoją ofertę.

A było o co walczyć. Wszak koszty inwestycji wyliczono na dwadzieścia kilka milionów marek niemieckich.

W skład Komisji Przetargowej wchodzili: **Jerzy Rasiński** - przewodniczący, a także: **Alina Rynkiewicz** z Ministerstwa Ochrony Środowiska, przedstawiciel Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia **Tadeusz Łapiński, Maria Dąbrowska** z Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego, dyrektor PRWiK **Bogdan Niemiec**, wiceprezydent **Marian Cycoń**, a także radni: **Zbigniew Kowal** i **Andrzej Muzyk**. Przewodniczący Rasiński określił kryteria, jakimi będzie kierować się zespół sprawiedliwych. Pod uwagę miały być brane przede wszystkim: cena, koszty eksploatacyjne, technologia, gwarancje kredytowe. Ocena wyrażona zostanie w punktach.

Oto stenograficzny zapis z jawnej części przetargu:

Prezydent Miasta **Jerzy Gwiżdż**: *Od roku 1918, kiedy to w mieście oddano do użytku wodociągi, to najważniejsza inwestycja. W ubiegłym roku wybraliśmy kontrahenta, do sfinalizowania umowy jednak nie doszło. Zaznaczam, że z przyczyn od nas niezależnych. Zależy nam na jak najszybszym rozpoczęciu prac, by NFOZ uwzględnił nas jeszcze w swym budżecie. Zdaję sobie sprawę, że to wszystko się przeciąga, ale nie możemy popełnić najmniejszego błędu. Podstawowym dla nas warunkiem zawarcia kontraktu jest zabezpieczenie częściowego kredytowania inwestycji. Jesteśmy w pełni świadomi odpowiedzialności, jaką na siebie bierzemy. To bardzo poważna sprawa, stąd obecność w komisji wyłącznie fachowców.*

Jerzy Rasiński: *O oczyszczalni mówiło się już przed 15 laty. W roku 1989 w naszym kraju nastąpiły znaczne przeobrażenia polityczne i gospodarcze. To w jakiś sposób tłumaczy pewne nieporozumienia.*

Dr Friedrich Boese, dyrektor generalny KAH: *W ubiegłym roku podpisaliśmy kontrakt. Teraz ogłasza się nowy przetarg. Nie potrafię tego zrozumieć. Taki tryb postępowania nie odpowiada międzynarodowym normom. Mimo wewnętrznego protestu przyjechaliśmy tutaj ponownie i jesteśmy przygotowani do udzielenia stosownych wyjaśnień.*

Jerzy Gwiżdż: *Pragnę przeprosić KAH. Powtarzam, że dopatrzyliśmy się uchybień w ekspertyzie dr Banasia, stąd kolejny przetarg.*

Alina Rynkiewicz: *Jako przedstawiciel ministerstwa chcę mieć pełną jasność, jak dotychczasowe działania władz miasta odnoszą się do strony prawnej. MOŚ przez kilkanaście miesięcy popierało KAH. W tej sytuacji znalazłam się w bardzo niezręcznej sytuacji. Nie chcę być chorągiewką na wietrze.*

WOJNA O

Ove Ravn, PURITEK: *Sprawa wyboru kontrahenta to interes Nowego Sącza. Przedstawiliśmy swoje propozycje technologiczne, kosztorys, zostaliśmy zaproszeni, więc przyjechaliśmy tutaj.*

Przedstawiciel KAH: *Mamy prawomocny kontrakt, z naszej strony dopełniliśmy części zobowiązań. Od początku staraliśmy się tak prowadzić rokowania, aby obydwie strony były zadowolone. Dla nas wiążącą datą jest 10 marca, kiedy podpisaliśmy umowę. Podkreślam, że placet na wykonawstwo otrzymaliśmy z przetargu. Dla nas jest rzeczą nie do zaakceptowania, by rywale mogli korzystać ze złożonej przez nas dawno temu dokumentacji technologicznej dla własnych korzyści. To gra absolutnie nie fair.*

Jerzy Gwiżdż: *Zapewniam, że nikomu nie udostępniliśmy dokumentacji przedstawionej przez KAH. Rzeczywiście, podpisaliśmy kontrakt z Niemcami, ale zastrzegliśmy sobie, że jeśli dopatrzymy się pomyłek u dr Banasia, to może pozostać zawieszony. Pojawili się w międzyczasie inni kontrahenci, więc by nie być podejrzanym o jakieś korzyści materialne, zaproponowałem dzisiejsze spotkanie. Podkreślam z całą mocą: nie podpiszemy żadnego kontraktu, jeśli dana firma nie zapewni gwarancji kredytowych. Na dziś takowe zgłasza KAH i PURI-*

Po latach na Monte Cassino

NA WIDMIE WCIĄŻ STRASZY

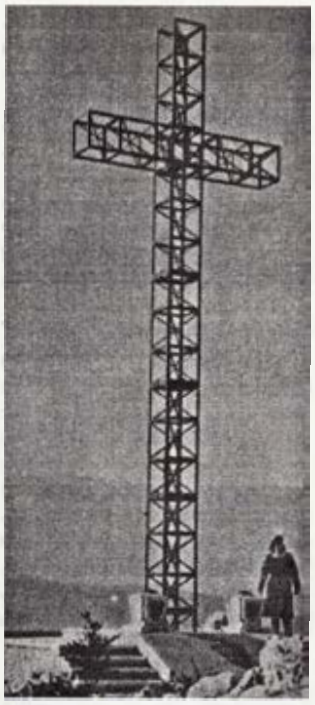

Droga do pobojowisk zamknięta na klucz. Przy wrotach niezbyt groźnie wyglądający „cerber" okazujący się być signorem Montini. Żąda przepustki od opata. Nowe czasy. Ale... 5 tysięcy lirów i moje odznaczenia sprawiły cuda. Spod daszka bardzo oficjalnej czapki uśmiechają się dobroduszne oczy dawnego *„bersagliere"*.

Salutuje sprężyście i tytułuje mnie *„colonello"*. Choć raz w życiu jestem pułkownikiem. Nie mam kapelusza, ale dla fasonu salutuję do „pustej głowy".

Droga otwarta. Spadochroniarze 3 - go baonu majora Böhmlera nazywali ją *„Golgotha Weg"*. Idę wolno, by wczuć się w położenie Niemców. Moje serce artyleryjskie się krwawi. Psiakrew! Tyle pól martwych i jaskiń, dających 100% bezpieczeństwa.

Dochodzę do Albanety. Przede mną cały teatr bitwy. „Dolina Śmierci". Tak ją przezwali walczący. Albaneta, 575, Angelo, Widmo, 593, 569, patrzyły złowrogo na każdego szaleńca, który by śmiał wtargnąć na nią. Ciarki mnie przechodzą. W tę szaleńcze, majowe dni, nie było czasu się bać, ale teraz... Pokornieję. Wchodzę na Świętą Ziemię.

Przez „Gardziel" dochodzę na wysokość stanowisk 14 Baonu. Stąd wyszło nasze natarcie. Tu szturmował 15 - ty, a tam, wyżej, 13 - ty Baon.

Oczy pamiętające dawne kontury, starają się przebić czapę obfitej zieleni pokrywającej Widmo. Ale Widmo, jak zazdrosna kochanka, strzeże pilnie swych tajemnic.

Dziesiątki żmij wygrzewających się na słońcu odstraszają śmiałków. Dochodzę do Gardzieli, mijam czołg - pomnik 4 - tego Pułku Pancernego. Dla Włochów to *„carro corazzato Polacco"*, a dla nas - to ołtarz ofiarny.

Wchodzę w dolinę. Przede mną szare ruiny Albanety, a w prawo 575 z krzyżem 5 - tej KDP na szczycie.

Mimo, że sześćdziesiątka na karku, decyduję się na wspinaczkę do krzyża. Mijam Nową Albanetę, proszę o pozwolenie przejścia i klucze do bram. Wdaję się w rozmowę z *„contadino"* Daliese Michele i opowiadam, że byłem na Gardzieli i przy czołgu. Kiwa głową i odmrukuje, że w dzień to jako tako, ale w nocy... *„paura"*. Tam nikt nie pójdzie. Tam straszy. Mówię, że to wzgórze przed nami było nazwane Widmem. Kiwa głową. *„Si, si, lo credo, e vero"*.

Wygłodniały pies na łańcuchu piekli się na mnie. Rzucam mu moje kanapki ze salami. Poskutkowało - merda radośnie ogonem. Droga wolna.

Pot zalewa oczy, aparaty fotograficzne ciążą, droga zakosami i znowu żmije. Mózg krzyczy: wracaj, idioto! Serce kontratakuje: byłeś rok temu, to i teraz możesz.

Docieram do szczytu 575. Srebrny krzyż strzela w niebo. Przede mną wspaniały widok: cała dolina Liri, Piedimonte, Santa Lucia. Podziwiam wysiłek Francuzów w górach Aurunci.

Obracam się i robi mi się zimno. Cały amfiteatr bitwy u moich stóp. Boże mój! Jak nas Niemcy mieli, jak na dłoni. Jatki czyste. Celownik 200 metrów i co na dwóch nogach, to trup. Tak samo z Angelo i z Albanety, i z 593.

Schodzę powoli, nie zauważając żmij i cierni. Mózg i serce czują to samo. Głęboki podziw dla Polskiego Żołnierza.

Pies przy Nowej Albanecie wita mnie jak starego przyjaciela. Rzucam mu roztopioną tabliczlkę czekolady. Znaj pana. *„Vir Polonus sum"*.

Pół godziny później dochodzę do bramy. Bersagliere Montini otwiera i pręży się, salutując. *„A rivederci, colonello"*.

Pociąg unosi mnie z powrotem do Rzymu.

Jeszcze raz spoglądam na złocący się w słońcu klasztor, biały obelisk 3 DSK, na 593 i na srebrzysty krzyż 5 - tej KDP.

Rozdział Polski pisany krwią.

Zbigniew Raczek
III Dyon 5 Wil. PAL

❑

SŁOWNICZEK

a rivederci colonello - do widzenia, pułkowniku
bersaglieri - wyborowe oddziały włoskie
carro corazzato polacco - polski czołg
contadino - właściciel gospodarstwa
Golgotha Weg - Droga Krzyżowa
lo credo, e vero - w to wierzę, to prawda
paura - strach
signor - pan
vir Polonus sum - jestem Polakiem

TEK, za który ręczy rząd duński. Ponadto „wisi" wciąż nad nami kolektor, na który nie mamy środków.

Ove Ravn, PURITEK: *Jestem zdziwiony konstatacją, iż ministerstwo zaakceptowało KAH. Przecież nie powinno się wiązać lini kredytowej z konkretną firmą.*

Przedstawiciel KAH: *Proszę mi wybaczyć, ale wszystko to wygląda jak kabaret. Tak się składa, że byłem członkiem delegacji rządowej Niemiec, która na czele z kanclerzem Kohlem przebywała w Polsce. Myślę, że byłoby niekorzystne dla naszych wzajemnych kontaktów gospodarczych, gdyby kanclerz dowie-*

OCZYSZCZALNIĘ

dział się o tym, w jaki sposób nas potraktowano. Wyrażamy wciąż dobrą wolę, by brać udział w dyskusji na temat oczyszczalni ścieków. Obawiam się wszakoż, że Hermes w końcu wycofa swe kredyty i przekaże je dla innego miasta.

Jerzy Gwiżdż: *Miejmy nadzieję, że nie dojdzie do III wojny światowej. Nikt nie powiedział, że KAH nie wygra przetargu. Swego czasu identyczna sytuacja miała miejsce w Hucie im. Sendzimira. Tam jakoś nikt się nie oburzał. To chyba normalne, że szukamy optymalnego rozwiązania.*

Utarczki słowne pewnie by się przedłużały. Czas jednak naglił. Przystąpiono więc do prezentacji ofert konkurentów. Na tym skończyła się część jawna przetargu. Zrezygnowano ostatecznie z propozycji rodzimych firm. Na placu boju pozostały KAH i PURITEK. Do wyżej wymienionych zwrócono się o faxowe przesłanie dodatkowych argumentów.

Ostateczna decyzja ma zapaść 1 lipca. Niech wygra lepszy. Dla dobra Miasta i jego mieszkańców.

Daniel Weimer

P.S. O szczegółach zawartego kontraktu poinformujemy w najbliższych numerach „Głosu".

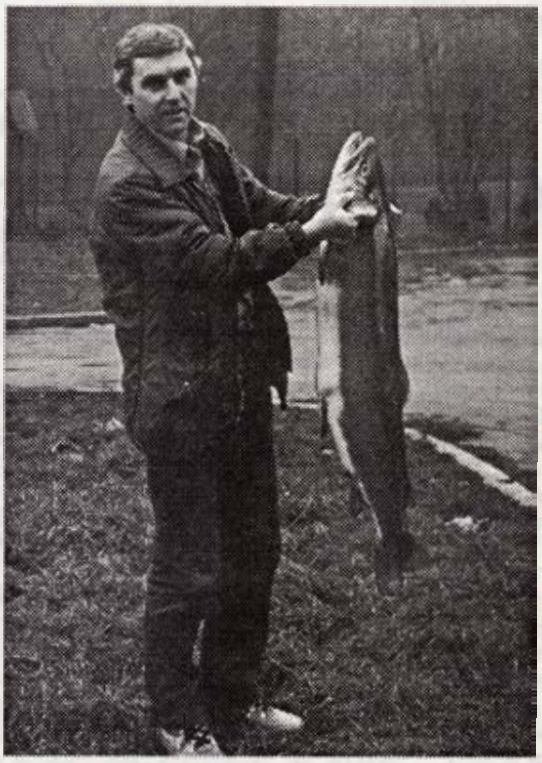

Dajcie mi oczyszczalnię, a ja wam pokażę takiego. Fot. M Zyła.

Pisane w sutannie

KLUCZE ŚW. PIOTRA I KLUCZE ZIEMSKIE

Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła poddaje nam temat naszego obecnego rozważania o Kościele, którym przecież, jako Lud Boży, jesteśmy wszyscy. Słowa Chrystusa Pana, wypowiedziane do Świętego Piotra: „I Tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego" - stały się czymś więcej, niż podstawą dla symboliki kluczy Św. Piotra, bo one oznaczają pełnię władzy papieża, jako głowy Kościoła i następcy Św. Piotra. Dzisiaj niektórzy wierzący tracą zaufanie do Kościoła, bo stworzyli sobie swoją bardzo subiektywną wizję , którą zamykają w tezie: „Chrystus - tak, Kościół - nie, bo jesteśmy chrześcijańscy, ale nie kościelni." Wiara, jako przeżycie wyłącznie wewnętrzne, nie potrzebuje - według nich - oprawy zewnętrznej, jak obrzędy, dom Boży, czy różni oficjalni „bonzowie" - duchowni. Niektórzy chrześcijanie cierpią na jakąś „schizofrenię" w swojej wierze. A przecież i o tym należy pamiętać, że tak zwane „urzędy" Kościoła nie mają prawie nic wspólnego z tym, co pisze o Kościele Franz Kafka w swoim „Zamku", czy Tadeusz Breza w „Urzędzie" lub „Spiżowej Bramie". Pewne urzędy i tytuły w Kościele podlegają historycznym przemianom, a np. kardynałowie, mający najwyższą godność po papieżu, istnieją dopiero od średniowiecza. Dwa natomiast „urzędy" są pochodzenia Boskiego, mianowicie papiestwo i biskupstwo. Sam Jezus Chrystus na nich oparł swój Kościół, którego „nie przemogą bramy piekielne". I tu należy nam przyswoić sobie pojęcie kolegialności w Kościele, która jest relacją między papieżem a Soborem, a raczej między papieżem jako Najwyższym Pasterzem Kościoła, a całym Episkopatem jako kolegium, które niezależnie od papieża nie może funkcjonować, co byłoby niezgodne z pojęciem „kluczy" Św. Piotra. „Tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego" (Mt 16,19) - mówi Chrystus. A zakładając Kościół miał na myśli jeden Episkopat, który jako kolegium ma tę samą władzę, jaką ma papież, chociaż może sprawować te władzę tylko razem z papieżem i pod jego kierownictwem" - pisze O. K.Rahner, znakomity teolog TJ. Stąd następcy Szymona - Piotra mają również w Kościele jego autorytet i pierwszeństwo wśród innych biskupów. Kościół Rzymsko - Katolicki ujął to zagadnienie wiary na Soborze Watykańskim I - w roku 1870, w dogmacie o prymacie i nieomylności papieża nauczającego ex cathedra. Po apostołach następują w ciągu historii Kościoła papieże i biskupi, działający w oparciu o autorytet apostolski, i to mamy na myśli, gdy wyznajemy w niedzielnym Credo: „wierzę w apostolski Kościół". Ale apostolski charakter nie leży w samym urzędzie i prawowitym następstwie, lecz głównie w wiernym przechowywaniu „powierzonego depozytu" (1 Tym. 6.20). I „Piotr" naszych czasów czuwa, dzięki Duchowi Świętemu, nad depozytem naszej wiary, bo ma „klucze Św. Piotra". Echo Soboru w Chalcedonie z 451 roku („Piotr przemówił przez Leona") - niesie się przez wieki w Trzecie Tysiąclecie, a znane powiedzenie Św. Augustyna: „Roma locuta - causa finita" jest wprost sakramentalnym adagium w nauce o Kościele. „Sprawa jest skończona" - bo Rzym wypowiedział się, a chodziło wtedy o błędną naukę Pelagiusza na temat łaski Bożej i wolnej woli człowieka.

❑

Moja osobista refleksja w kanikule: właściwe klucze we właściwych rękach, to sprawa kapitalna w codziennym życiu, a szczególnie w życiu gospodarczym i politycznym w Polsce. Tymczasem „nasze" partie dorabiają sobie różne wytrychy, by dopaść różnych teczek. A gdyby tak wziąć Ewangelię, jak to uczynił już dosyć dawno pewien japoński mąż stanu w czasie sesji ONZ, bo w niej jest klucz właściwy do właściwych rozwiązań: i ekologicznych, i gospodarczych... A tymczasem pragnąłbym jeszcze zobaczyć klucz żurawi czy bocianów (coraz ich mniej), lub choćby naszych gęsi, w jakim one szyku w locie zbiorowym formują się w swojej migracji i dążą do swego celu. A nasz cel narodowy... - że już jnie mówię o celu dostatecznym - ciągle w mgle i chaosie. Oby Duch Święty obdarzył Polaków jeszcze jakimś nowym, ósmym darem - Zgody i Jedności.

O. Władysław Augustynek TJ.

PS. „Konspol" wciąż szczodrobliwy. Ostatnio Chór im. Jana Pawła II, który wybrał się do Austrii z wizytą turystyczno - śpiewaczą, planując odwiedzić Sanktuarium Maria - ZOELL, gdzie będzie się modlił za Nowy Sącz, został „konsumpcyjnie" wsparty przez niezawodny „Konspol". Serdeczne Bóg zapłać!

O. W.A.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wstawiennictwu Stefana Turskiego przyjęty został do pracy w Warsztatach Kolejowych. Początkowo sprzątał w halach, potem pracował w księgowości. W 1940 roku został wywieziony do Niemiec, skąd salwował się udaną ucieczką. Po wojnie podjął pracę w ZNTK, skąd w roku 1971 przeszedł na emeryturę.

70 lat Teatru Robotniczego (2)

Tysiąc razy na scenie

- Jak narodziła się Pańska pasja aktorska, którą realizuje Pan już ponad 54 lata?

- No cóż. Kiedy w 1936 roku wróciłem, jako bezrobotny, do Sącza, zauważyłem na Domu Robotniczym afisz, który ogłaszał nabór aktorów. Zgłosiłem się i zostałem przyjęty. I tak trwa do dzisiaj.

- Kto Pana zaraził tym bakcylem?

- Moim ukochanym dyrektorem, ojcem i przyjacielem był Stefan Turski.

- Czy pamięta Pan swoja pierwszą rolę?

- Tak. W momencie przyjęcia mnie do Teatru, trwały przygotowania do wystawienia operetki pt. „Generał Huzarów". Reżyserowała ją pani Wnękówna. Porozdawano role. Dostałem taką maleńką, mieszczącą się na małej karteczce. Byłem zawiedziony. Spodziewałem się czegoś większego, bardziej atrakcyjnego. Zauważył to Turski, kazał mi oddać kartkę. Po krótkiej naradzie dyrektora z kapelmistrzem Wolfstalem, otrzymałem cały zeszyt z nową, dużą rolą. Grałem w tej operetce naczelnego lokaja w generalskim domu. Taki był początek.

- Ma Pan za sobą setki ról scenicznych. W jakich sztukach czuł się Pan najlepiej?

- Lubię sztuki dramatyczne z odrobiną komizmu. Przed wojną w 1938 roku graliśmy „Gałązkę rozmarynu". Dali mi rolę inteligenta, który nagle dostał się do wojska. Ta oferma, która nie umiała trzymać karabinu, na końcu sztuki ginie bohaterską śmiercią. Konałem na scenie bardzo długo, rzęziłem, coś mówiłem do kolegów. Kiedy kurtyna się zamknęła, byłem obsypany przez widzów górą kwiatów. To było bardzo piękne. Pamiętam o tym najbardziej do dzisiaj.

- Który okres teatru wspomina Pan najmilej?

- Jeżeli chodzi o frekwencję widzów, to przed wojną było pod tym względem najlepiej. Przed wojną przygotowywaliśmy sztukę przez dwa - trzy miesiące, a graliśmy ją dwa - trzy razy. Po wojnie graliśmy trzydzieści, czterdzieści razy. To był złoty okres dla teatru.

- Nie kusiły Pana sceny zawodowe?

- Byłem raz na próbie w Teatrze Słowackiego w Krakowie. Zobaczyłem tak wytworne towarzystwo, że zmieszany uciekłem stamtąd. Może gdybym został, to kto wie?...

- Przez cały okres występów na scenie pracował Pan zawodowo. I cały czas w jednym teatrze. Oprócz aktorstwa zajmuje się Pan nadal reżyserią. Kiedy odkrył Pan w sobie te talenty?

- Zaraz po wojnie, w 1945 roku, przyszedł do mnie Turski i powiedział: „zróbmy coś". I zaczęliśmy próbować komedię pt. „Cnotliwy hulaka". Ale prawdziwą reżyserką zająłem się w 1947 roku w sztuce „Muzyka na ulicy".

- Widzę tutaj wywieszone plakaty sztuki dla dzieci „Trzewiczki szczęścia" w Pańskiej reżyserii. Czy nie kusiło Pana pisanie sztuk nie tylko dla dzieci?

- W swoim życiu napisałem trzy bajki, które teatr wystawił. Ale także zrobiłem wiele inscenizacji powieści.

- Czym dla Pana jest teatr?

- On mi wypełnia moje życie. To bynajmniej nie jest relaks, lecz ciężka harówka. Mimo to zawsze wzbogacał mnie, mogłem przeistaczać się w różne postaci. Miałem o czym myśleć, o czym marzyć.

- Dziękuję za rozmowę.

Jerzy Wideł

DUNAJEC PŁYNIE

16 maja 1992 r.
Atlantyk 24°30'N 023°40'W

Czwarta doba na pełnym morzu (Atlantyku) - około 500 Mm od Wysp Kanaryjskich. Kurs w kierunku Puerto Rico na Karaibach.

Pożegnanie w Santa Cruz trochę się przeciągnęło, bo dziewczyny przyniosły jakieś wino i coś z miejscowej kuchni, my żegnaliśmy się symbolicznym naparstkiem rumu. Alkoholu mamy jak na lekarstwo - i to dla jednego chorego. Epidemii nie byłoby czym zwalczać. Ale na morzu alkoholu i tak się nie pije, poza odrobiną wina stołowego po obiedzie.

Pogoda stosowna do szerokości geograficznej - to znaczy upał w dzień, nawet kiedy słońce chowa się za jakąś chmurkę. W nocy przyjemniej, chłodniej. Dni krótkie - od około godz. 5 do 17.40. W nocy bardzo dobra widoczność przy pełni księżyca. Spokojna żegluga - tak jakby pasatowa. Wiatr 3 - 4°B z kierunku NE, a więc baksztag i fordewind. Pierwsza doba między wyspami słaba - 90 Mm, ale następne już 140 - 160 Mm, co w efekcie oddaliło nas od Kanarów o około 500 Mm. Oby tak dalej - do San Juan jeszcze „tylko" około 2.500 Mm.

Zaczął się normalny przelot z wszystkimi jego problemami. Zasadniczy na małych jachtach jest problem wody. Z pojemności zbiorników i innych zapasów wynika, że na dobo - osobę wypada 2 l wody na: herbatę, gotowanie itp. Nie ma oczywiście mowy o wodzie do mycia. Jest wokół cały ocean wody, ale ona nie myje. Mydło się ścina, a pozostająca na ciele sól piecze. Naczynia myte w zaburtówce dają posmak słono - gorzki. Ale kto tego smaku zdecydowanie nie lubi, opala się teraz pod rozłożystym dębem. Drugi, chyba ważniejszy problem długich rejsów, to umiejętność współżycia załogi. U nas na szczęście jeszcze nie występuje. Ale nie jest łatwo przeżyć bez konfliktów 9 osobom na kilku metrach kwadratowych. Zgęszczenie trzykrotnie większe, niż w więziennej celi. A do tego dochodzą braki wody, świeżej żywności, spacerów no i innych twarzy. Dlatego dobór załóg na tego typu rejsy jest bardzo ważny - ale wynik jest wiadomy dopiero po powrocie.

Poza prowadzeniem żeglugi, w wachtach trzeba mieć też inne zajęcia. Różne zajęcia dla jachtu, no i rozrywki własne. Teraz np. 2 osoby na wachcie, jeden czyta książkę na pokładzie, czterech gra w bridża, dwóch normalnie opala się, a ja piszę. Ważne, nie przeszkadzać sobie, być wzajemnie życzliwym, pomocnym i mieć wzajemne zaufanie. To bardzo ważne, żeby - gdy ktoś prowadzi jacht - pozostali mogli bezpiecznie i spokojnie wypoczywać lub spać.

Żeglarstwo kształtuje wiele cech społecznie przydatnych, jak odpowiedzialność, umiejętność współżycia, wytrwałość, cierpliwość, no i poza innymi chyba trochę odwagi.

17 maja 1992 r.
Atlantyk 23°50'N 025°00'W

O godz. 7.30 niedzielne śniadanie: puszka szynki, pomidor szt. 1, dwie kromki chleba, doskonały miód z Kamiannej i kubek herbaty. Mamy trochę oszczędności wody - więc dzisiaj będzie po pół szklanki „na kąpiel". Trzeba czymś poprawić nastroje, bo wieczorem wyszedł nam „z ramki" duży spinaker, pożyczony zresztą jeszcze w Lizbonie z *„Kogi"*. Nasz poszedł w strzępy już przed Kadyksem. Przy pełnych wiatrach oddala nas to od San Juan o 3 - 5 dni. Szycie ręczne i bez łat niestety niemożliwe - byłoby tego kilkadziesiąt metrów po prostej. Ale Kolumb nie miał spinakerów, a dopłynął - może więc i my odkryjemy tę Amerykę.

Jak dotąd płyniemy w środku stawki, o czym wiemy z codziennych informacji o pozycjach słuchanych w komunikatach podawanych do radia regat o ładnie brzmiącej nazwie *„Santinella"*. W całej, liczącej około 200 jednostek armadzie, jest bardzo liczna grupa polska. Cztery żaglowce: *„Dar Młodzieży"*, *„Iskra II"*, *„Zawisza Czarny"* i nowy *„Fryderyk Chopin"* oraz 9 jachtów: *„Ark"*, *„Dar Śląska"*, *„Dunajec"*, *„Gryfita"*, *„Koga III"*, *„Nikron"*, *„Panorama"*, *„Warszawska Nike"* oraz *„Zjawa IV"*. Dobrze, że jest wśród nich nasz sądecki *„Dunajec"*, płynący z okazji 700 - lecia naszego miasta pod proporcem ze św. Małgorzatą. Ładne to podsumowanie wielu lat szkolenia i działalności nowosądeckiego środowiska żeglarskiego. Tym bardziej, że prawie wszyscy na pokładzie zaczynali przed laty, w wieku 10 - 14 lat, w naszych klubach na Jeziorze Rożnowskim. Również nasz kapitan Adam Długosz, dzisiaj doświadczony, jachtowy kapitan żeglugi wielkiej, z dyplomem AWF z dziedziny żeglarstwa, też jest własnego, jeziorowego chowu. Trzeba za wszelką cenę zachować naszego 14 - letniego *„Dunajca"* w zdrowiu i kondycji, aby następne, coraz młodsze załogi, wypływały w piękne i długie rejsy.

Rano na „świtówce" Marian Szczyrek i Adam Jeż wykryli na pokładzie nową atrakcję. Swój ostatni lot zakończyła na pokładzie latająca ryba. Niewielka - wzrost ok. 25 cm i pięknie rozwinięte płetwy piersiowe w postaci skrzydeł jak u jaskółki. Zrobiłem dokumentalne zdjęcia, bo to pierwsza latająca ryba na pokładzie *„Dunajca"*, który tak daleko na południe jeszcze nie pływał.

19 maja 1992 r.
Atlantyk 22°50'N 032°30'W

Nadal spokojna, pasatowa żegluga. Dobre przebiegi dobowe przybliżają nas do celu - chociaż do San Juan około 1.900 Mm. Brak ciekawych zdarzeń - trochę monotonnie. Kiwa, kiwa i kiwa.

21 maja 1992 r.
Atlantyk 20°20'N 037°00'W

Wczoraj w nocy *„Dunajec"* przekroczył pierwszy raz w swej 13 - letniej karierze Zwrotnik Raka. Była o godz. 01.00 mała uroczystość ze szklanką herbaty z rumem. Coraz więcej latających ryb. Co rano kilka leży na pokładzie. Dzisiaj jedna wpadła przez forluk do forpiku na głowę śpiącego Janusza Molka. Poskakała trochę w pościeli i została wyrzucona do morza. Największą z dzisiejszych porannych Rysiek Król oczyścił i usmażył dla degustacji. Była wielkości śledzia - smak też podobny.

25 maja 1992 r.
Atlantyk 21°20'N 046°30'W

Nadal trwa piękna, pasatowa żegluga. Przed nami już poniżej 1.200 Mm. Wiatry z rufy - bez zmian, może nieco słabsze, przebiegi dobre, zawsze powyżej 130 Mm, więc dobre. Całą dobę w majtkach - tylko na posiłki i nocne wachty w koszulkach. Bardzo ciepło, w nocy parno - ale przy orzeźwiającym pasacie jest bardzo przyjemnie. Życie na jachcie też bez zmian - doszła tylko jedna rozrywka w postaci układania pasjansów.

Jak dotąd potwierdza się w pełni opinia o spokoju i przyjemnościach pasatowej żeglugi. Do trzymania kilku rzeczy w jednej ręce podczas posiłków już dawno nawykliśmy. Mimo tego, od czasu do czasu zawartość jakiegoś talerza lub szklanki nie trafia tam, gdzie chciałby konsument. Z uwagi na przebytą drogę, trochę lepiej z wodą, pozwalamy już sobie na luksus dodatkowych szklanek kawy. Piją nawet ci, którzy na lądzie kawy nie pijają.

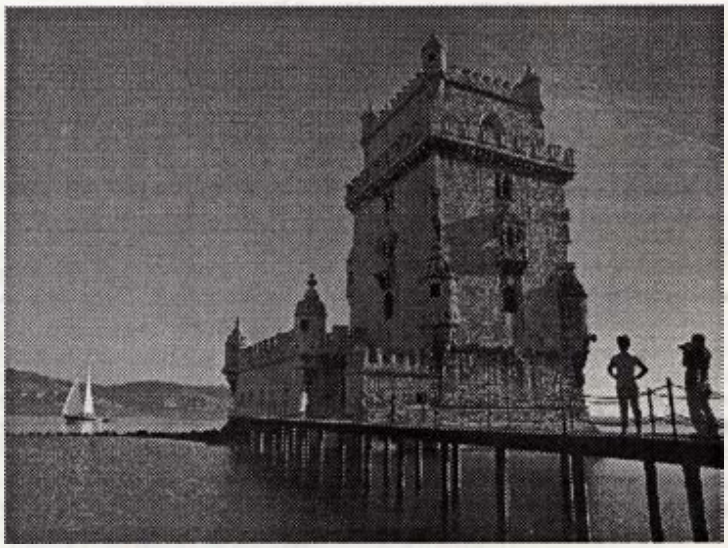

Można by powiedzieć, że życie w strefie pasatowej jest piękne, chociaż jest jeden drobny mankament. Jednakowe, spokojne i bezpieczne warunki stwarzają nastrój pewnego rodzaju monotonii. Zupełnie inaczej było podczas pierwszego rejsu *„Dunajca"* przez Atlantyk, gdy trasa do Kanady przebiegała znacznie bardziej na północ, gdzie piękna pogoda często i szybko zmieniała się w wycie sztormowych wiatrów.

(cdn)
Jan Petryla

Od uderzenia Gestapo na dom Bednarków w Michalczowej minęło akurat 50 lat. Warto więc, przy okazji rocznicy, pokazać losy rodziny, w której kręgu rozegrały się wszystkie akty dramatu, charakterystycznego dla czasów minionej wojny. A więc wrześniowy front, Katyń, mord gestapowski w kręgu własnego domu, śmierć partyzancka, pobyt i śmierć w Oświęcimiu, a w końcu żołnierska śmierć w momencie alianckiej inwazji we Francji. A także walka w czołówce wojskowego Ruchu Oporu na terenie placówki ZWZ - AK Łososina Dolna.

GOLGOTA RODU BEDNARKÓW

Ród Bednarków należał do tzw. „arystokracji chłopskiej". Ale arystokratyzm Bednarków nie mierzył się ilością hektarów, ani rodowymi tytułami. Była to arystokracja ducha, chłopsko - polskiej godności i żarliwego patriotyzmu. Taka, za którą - gdy przyjdzie czas próby - trzeba zapłacić życiem, wolnością, majątkiem.

Ojcem rodu był Jan, znany w Sądecczyźnie działacz społeczny i samorządowy, długoletni wójt gminy Łososina Dolna, świetny gospodarz na kilkudziesięciu morgach, a przede wszystkim wspaniały ojciec, który gromadce dzieci dał coś więcej, niż wyższe wykształcenie: dał niezłomne zasady wielkiego człowieczeństwa, oddanego bez reszty w służbę Boga i Ojczyzny.

Taka postawa byłaby chlubą każdego czasu. Ale w latach hitlerowskiej okupacji, nastawionej przede wszystkim na niszczenie wszelkich duchowych i patriotycznych wartości - rodzina Bednarków musiała skoncentrować na sobie uwagę wrogich sił i stać się obiektem bezwzględnego ataku i terroru. Do czego przyłączyły się, mnożąc dramat, ślepe przypadki wojennego losu.

Pierwszy zginął syn, Władysław. Oficer WP, z zawodu nauczyciel - poszedł na wrześniowy front. Zagarnięty przez Sowietów w rejonie Lwowa - znalazł się w Starobielsku, gdzie, jak 5 tysięcy jeńców tego obozu - przepadł rozstrzelany przez NKWD w Charkowie. Ale o tej śmierci nie dowiedzieli się nigdy ani ojciec, ani siostry Marysia i Ludka, ani bracia Józef i Bolesław, Bo nim wieści o Katyniu dotarły do kraju - oni musieli umrzeć. A jeśli spotkali się z synem i bratem - to chyba gdzieś tam, na gwieździstym szlaku Mlecznych Dróg...

Była jesień 1940 roku. Do Michalczowej powrócił ze Lwowa Józef Bednarek. Do wybuchu wojny studiował w lwowskiej Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego (WSHZ). We wrześniu 1939 r, brał udział w obronie Lwowa i tu, ukrywając się, pozostał. A gdy Sowieci otworzyli WSHZ - dokończył studia i z dyplomem wydanym prez uczelnię w języku rosyjskim, wrócił do domu.

Meldując się w Zarządzie Gminy ujawnił dyplom, jako wyjaśnienie swej nieobecności w Michalczowej. Wójtem gminy był Volksdeutsch Józef Gottfried. Przed wojną „nabożny" organista w tęgoborzskim kościele, a teraz wyjątkowo aktywny łotr na usługach Gestapo. Zaraz też zainteresował się „ruskim dyplomem" Bednarka. - *Zamaskowany szpieg!* - oświadczył swoim zaufanym pracownikom, także konfidentom. - *Trzeba go mieć na oku!*

Ale nie tylko o „ruskiego szpiona" chodziło Gottfriedowi. Cała arcypolska rodzina Bednarków była mu solą w oku i postanowił ją zniszczyć. Tym bardziej, że z meldunków konfidentów dowiedział się, iż kolejny Bednarek, mgr ekonomii z dyplomem UJ, Stefan, nie zameldowany jako oficer - „rozrabia" w terenie, organizując przy pomocy Józefa i Jana oraz sióstr Marysi i Lusi, wojskowy Ruch Oporu. - *Tę bandę trzeba wreszcie wykończyć!* - powiedział Gottfried i przystąpił do akcji.

W pogodny dzień 24 czerwca 1942 r. na podwórko zagrody Bednarków wjechał samochód z policją i gestapowcami. Stefan i Józef zdążyli tylnym wyjściem opuścić dom i uciec. Najmłodsza siostra, Lusia, uczennica Gimnazjum SS. Niepokalanek, znajdująca się akurat na podwórzu, zaczęła uciekać, z nadzieją ukrycia się gdziekolwiek. Ale dopadły ją strzały: trafiona w nogę - upadła. W tym momencie przybiegł gestapowiec i dobił ranną strzałem w głowę. Miała 19 lat, wielką urodę i wybitne zdolności.

Kolejną ofiarą stała się starsza siostra, Marysia, absolwentka Szkoły Rolniczej w Podegrodziu i prawa ręka matki. Zapytano ją o braci Stefana i Józefa, a gdy odpowiedziała, że nie wie gdzie oni są - została aresztowana i wywieziona do Oświęcimia, gdzie rok później zginęła.

Tego samego dnia, granatowy policjant z posterunku w Łososinie Dolnej, aresztował brata Jana, załatwiającego jakieś sprawy w Nowym Sączu. Po siedmiu miesiącach morderczego śledztwa na Gestapo - wywieziono go do obozu, skąd udało mu się wrócić.

Świtem następnego dnia ten sam skład zbirów przyjechał do Bednarków sądząc, że poszukiwani Józef i Stefan mogli wrócić na noc do domu. Zastali tylko ojca, Jana, liczącego 82 lata. I znowu pytanie: - *gdzie synowie?*

- *Nie wiem* - odpowiedział Bednarek - *jestem ojcem, a nie stróżem moich synów...*

Nie powtórzono pytania. Wywleczony pod ścianę domu - zginął od kul gestapowskiego oprawcy.

Matkę rodu, z dwoma najmłodszymi synami: Franciszkiem i Edwardem wyrzucono z domu na nędzę i poniewierkę, a majątek skonfiskowano i przekazano wysiedlonej z wadowickiego ziemiance, Aleksandrze Smolarskiej.

Rok później nastąpił dalszy ciąg dramatu. Zbiegły w ów tragiczny dzień syn Józef, ukrywając się i działając w Ruchu Oporu - wpadł w partyzanckiej melinie w Pasierbcu w ręce wroga. Po krótkiej walce wręcz, powalony, zakuty w kajdany i przywiązany powrozami do wozu - jechał na posterunek policji granatowej w Dobrej. Mimo, że obok siedział żandarm - Bednarek zdołał na tyle poluzować węzły powroza, że mógł w odpowiedniej chwili wyskoczyć. Czekał na las. Toteż gdy furmanka znalazła się w cieniu drzew - Bednarek gwałtownym uderzeniem skutych rąk ogłuszył żandarma i zepchnął go z wozu, a sam skoczył między pnie. Niestety, zbyt rzadkie drzewa nie zasłoniły w pełni uciekającego: dopadła go seria żandarmskich kul, kładąc kres młodemu życiu.

Ale nie koniec na tym. Szóstą ofiarą wojennego losu stał się Bolesław. Najbardziej bojowy z klanu Bednarków, już w latach międzywojennych, jako student Seminarium Nauczycielskiego w Starym Sączu, starł się ostro z wykładowcą, replikując gwałtownie na treść wykładu ubliżającego wsi i klasie chłopskiej. Wylany ze studiów, z wilczym biletem, imał się różnych zajęć: od sklepikarstwa w Nowym Sączu, po instruktora szybowcowego w Tęgoborzy.

Po powrocie z wrześniowego frontu, nie chcąc się „bawić" w konspiracyjne wojsko - uciekł z kraju do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Pragnął zostać lotnikiem. Zaczął więc naukę na brytyjskim poligonie, ale jakiś wypadek przekreślił jego marzenia. Przeniósł się do oddziałów zmechanizowanych, z którymi w czerwcu 1944 r. wylądował w ramach alianckiej inwazji na brzegach Francji. 8 września 1944 roku, prowadząc zmotoryzowany patrol zwiadowczy, poległ w rejonie Falaise.

Oto dzieje tak niedawne, a już zapomniane. Warto je więc przypomnieć sfrustrowanej młodzieży naszych czasów, aby pokazać nie uznawane dziś wartości, za które młodzi tamtych lat oddawali to, co mieli najdroższego: ż y c i e .

Józef Bieniek

koncert ŻYCZEŃ

Ojcze!

Niech Duch Święty kieruje zawsze Twym piórem. To, co czytamy w „Głosie Sądeckim", jest dla nas nauką w tych ciężkich czasach. Księże Władysławie, dzięki Twym, jakże rozumnym refleksjom teologiczno - patriotycznym, znajdujemy „kopniaka", który każe iść nam w następny dzień. Jeśli choć jedna zbłąkana owieczka trafiła na swego pasterza, to tylko Księdza zasługa. To Ty, Ojcze Władysławie, na łamach „Głosu" uczysz nas tolerancji, ekumenizmu, miłości. Bo jeśli dzisiejsi Ojcowie Narodu, o którego dzieje tak bardzo sie obawiasz, zawiodą Twe marzenia, to niech to licho! Ojcze, w dniu Twych imienin życzenia ślemy bardzo proste: bądź taki, jaki byłeś. I nadal strzelaj piłkarskie bramki!

Czytelnicy (39 podpisów)

Ewie S. i Piotrkowi K. najlepsze życzenia z okazji ślubu składają wszyscy przyjaciele i wrogowie z „Głosu" i jego okolic.

❑

Marianowi Baranowi - wiceprezesowi Klubu HDK przy Zarządzie Rejonowym PCK - najlepsze życzenia imieninowe składają członkowie klubu HDK

Znacie już „Koncerty życzeń" w radiu i TV. My proponujemy Wam coś znacznie trwalszego: **składanie życzeń i podziękowań za pośrednictwem „Głosu Sądeckiego"**. Z fotografiami, lub bez. Koszt niewielki, a radość duża. Tygodnik *„Głos Sądecki"* będzie Waszą rodzinną pamiątką.

Kontaktujcie się z nami:
Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6 (III p.), tel. 229 - 43.

Kochanej teściowej, mamie i babci, z okazji imienin, moc gorących życzeń: wszystkiego, co dobre i piękne ślą - dziękując za dobroć i poświęcenie - synowa Grażyna z mężem, Joasią i Markiem oraz córka Paulina.

Mojej mamie (z lewej) i mnie bezrobotnemu golasowi (z prawej)

Pani Wandzie Cichoszewskiej - życzliwej przyjaciółce naszego tygodnika - dużo zdrowia i dobrego samopoczucia życzą redaktorzy „Głosu Sądeckiego".
P.S. Pani Wando! Ostatnio otrzymujemy wiele ciekawych listów, które czytamy z zainteresowaniem i chowamy do archiwum. Szkoda, że nie są to listy od Pani...

❑

ZA NASZE „BE" PRZEPRASZAMY, O WYROZUMIAŁOŚĆ PROSIMY, MIŁOŚĆ ZAGWARANTOWANA!
Kochanym Rodzicom Janowi i Wandzie pociechy z nas
Dorotka, Tomek, Danek

700 LAT NOWEGO SĄCZA

Prosimy odpowiedzieć: kto jest na prezentowanej fotografii? Wiadomo, gdzie została zrobiona - na sądeckim rynku. Autor zdjęcia - pan

pospólstwa barierami. Cyrano de Pezetrepac - bo o nim mowa - nie bał się, gdyż wiedział, że sądeczanie wyznają zasadę: *„Gość w dom - Bóg w dom"*.

Odpowiedzi prosimy przysyłać na adres: **„Głos Sądecki", Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6**. Termin - do tygodnia od ukazania się numeru.

Konkurs na 700 LECIE

Czy znasz swoje miasto?

Zenon Potoczek - pyta jednak: kiedy zrobiono to zdjęcie i w jakich okolicznościach? Dla ułatwienia podaje, że z tej okazji nie wyłączono z ruchu całego śródmieścia, nie ubrano milicjantów w białe rękawiczki, nie odgrodzono gościa od

Informujemy, że piękną, skórzaną kasetkę, ufundowaną przez firmę kaletniczą „BEPA" z Cieszyna, otrzymuje pani **Renata Majoch** z Nowego Sącza. Trafnie odgadła, że tytuł gazety wydawanej w Nowym Sączu przez „Związek Stronnictwa

Polskiego" brzmiał *„Związek Chłopski"*, a drukowano go w drukarni pana Romana Pisza przy ul. Jagiellońskiej. Panią Renatę zapraszamy do redakcji po odbiór nagrody.

Nie otrzymaliśmy natomiast prawidłowych odpowiedzi na zdjęcia konkursowe z numeru 21; nagroda - 200 tys. zł. przypada więc właścicielowi fotografii, panu **Bolesławowi Łazarzowi** z Nowego Sącza.

---

700 lat Nowego Sącza

PERŁA BESKIDÓW

Nowy Sącz obchodzi w tym roku 700 - lecie istnienia. Szmat czasu, pokrętne, a ciekawe dzieje losu wymagają choćby krótkiego opisania.

Dnia 8 listopada 1292 r. Wacław II, król czeski, książę krakowski i sandomierski wystawił akt lokacyjny dla miasta *Nova civitas Sandecz*. Rozłożyło się ono na wygodnym płaskowyżu w widłach rzek Kamienicy i Dunajca. Pierwszymi zasadźcami byli wójt Bertold i Arnold z braćmi. Miasto powstało na tzw. prawie niemieckim, co wiązało się z nadaniem przez monarchę przywilejów uniezależniających mieszczan od feudałów i przyspieszających rozwój gospodarki towarowo - pieniężnej. A przywilejów właśnie kolejni królowie Polski nie żałowali Sączowi.

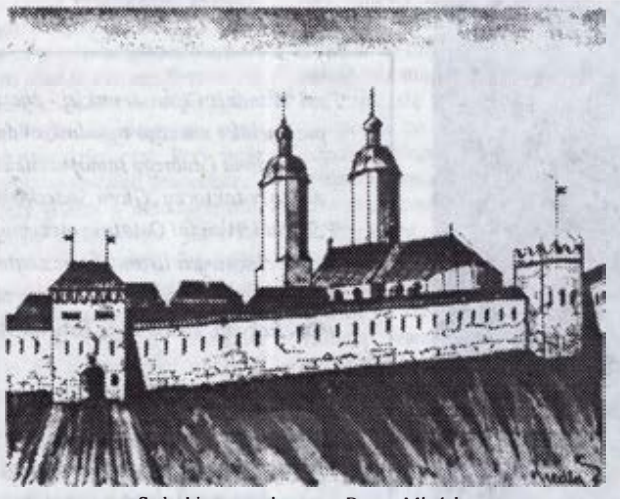

Sądeckie mury obronne z Bramą Młyńską

Już dokument lokacyjny zezwalał zasadźcom na budowę w mieście jatek, dwu łaźni, dowolnej ilości młynów na rzekach. Pokaźna część dochodów z sukiennic, kramów rzeźniczych, chlebowych, szewskich, ze składów winnych, aptek, z wagi ołowiu i probierni srebra, miała być obrócona na potrzeby miasta. Nowy Sącz otrzymał przywilej odbywania jarmarków i pobierania cła przewozowego od koni. Wreszcie prawo składu, według którego każdy przejeżdżający tędy kupiec musiał na trzy dni wyłożyć w tutejszych kramach swój towar, albo zapłacić do kasy określoną sumę. Pamiętać należy, że Sącz leżał na bardzo ważnym szlaku handlowym, ciągnącym się od Bałtyku, przez Kraków, na Węgry. Tędy szło na południe flandryjskie sukno, polski ołów i sól. Z Węgier wożono żelazo, futra, wino. Towary te były spławiane Dunajcem do Krakowa i dalej. Nic więc dziwnego, że dzięki tym wszystkim dobrodziejstwom, miasto rozwijało się szybko.

Średniowiecze stanowi dla niego bodaj najwspanialszy okres, Nigdy potem nie dano mu szansy na tak błyskawiczny rozkwit.

Kazimierz Wielki zbudował tu zamek i kazał otoczyć go murem. Opasywał on miasto od południa wzdłuż dzisiejszych ulic Wałowa i Szwedzka, od zachodu wzdłuż krawędzi wzgórza równolegle do wstęgi Dunajca, od północy ciągnął się ku klasztorowi norbertanów, a od wschodu wzdłuż Kamienicy. Do miasta można było wjechać czterema bramami (Grodzką, Krakowską, Młyńską i Węgierską). Ponadto z murów strzelało w górę 11 baszt (Kowalska, Szewska, Bednarska, Kuśnierska, Kramarska, Garncarska, Piwowarska, Rzeźnicza, Sukiennicza, Krawiecka i Tkacka). Miasto przeistoczyło się w warowny gród, strzegący przygranicznego spokoju.

WASZE IMIĘ -
WIERNI SĄDECZANIE

Nowy Sącz nigdy nie ustąpił, nie zdradził zaufania władców. Nawet w najburzliwszych czasach. Dlatego herbem niejako stały się królewskie słowa wyrzeczone w 1311 roku: - *Wasze imię - wierni Sądeczanie*. Wierni byli Władysławowi Łokietkowi, gdy pomagali mieczem zszywać porozrywane polskie ziemie. Wiernie stawali pod Chocimiem i w obronie Zbaraża. Blisko dwa tygodnie wcześniej wygnali od siebie Szwedów, zanim uczyniła to Częstochowa. Wiedeńską wiktorię świętował z Sobieskim trzytysięczny korpus pod marszałkiem i starostą sądeckim - Hieronimem Lubomirskim.

Zjednoczeni w bitwie, nie zawsze zgadzali się sądeczanie w czasie pokoju. W końcu XIV w. miasto liczyło ok. 3 tysięcy mieszkańców, ale w połowie XVI w. już 11 tys. Najbogatszymi mieszczanami byli Niemcy, którzy stanowili przecież podstawowy trzon osadniczy. Stąd też język niemiecki słychać było z ambon, a wszystkich zapisów w księgach dokonywano po niemiecku. Na tym tle powstawały rozliczne swary. Sądeczanie nie dali za wygraną. W 1469 r. odważna mieszczka - Dorota Cyrusowa założyła fundusz gromadzący pieniądze na wykształcenie polskiego księdza. Odtąd język polski pojawił się w sądeckich kościołach. Kropla drążyła skałę, aż w 1501 r. księgi miejskie poczęto prowadzić w języku imć pana Reja. Wreszcie w roku 1512 pierwszym polskim wójtem grodu wybrano Mikołaja Gabońskiego.

Czasy reformacji dotarły do Sącza w połowie XVI w. W 1567 r. u starosty Stanisława Mężyka zamieszkał arianin Stanisław Farnowski. Ruchowi kalwińskiemu sprzyjała przede wszystkim szlachta, ale również mieszczaństwo i pospólstwo, zmęczone licznymi zobowiązaniami wobec Kościoła. Wkrótce Sącz przeobraził się w silny ośrodek arian. Funkcjonowała tu ich szkoła i drukarnia. Lecz już na przełomie XVI i XVII w., po śmierci Mężyka i wyjeździe Farnowskiego, ruch ten zaczął szybko gasnąć.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 19)

NA 337 ROCZNICĘ OSWOBODZENIA NOWEGO SĄCZA (c.d.)

Najważniejszym w tej historii momentem było opowiedzenie przez szwedzkiego oficera jednej z sądeckich mieszczek o planach Steina w stosunku do mieszczan, którym za komunikowanie się z wojskami polskimi groziła rzeź, a miastu - zburzenie.

Dziewczyna pobiegła z wiadomością do Falkowej, donosząc o zasłyszanej wiadomości pisarzowi miejskiemu Jędrzejowi Szczyckiemu, który znów przez Kunów i Jamnicę dał znać o wszystkim wojsku i braciom Wąsowiczom. Tym wyjawieniem zamysłów szwedzkich, dziewczyna uratowała miasto.

Do lasów nawojowskich zaczęło przybywać coraz więcej mieszczan uciekających przed niebezpieczeństwem oraz z zapewnieniem gotowości przystąpienia do powstania przeciw wrogom.

Oddziały polskie - korzystając z wymarszu Steina z Nowego Sącza - zmieniły poprzedni plan uderzenia na Dąbrowę i postanowiły opanować miasto, wyrywając je z rąk szwedzkich. Doszła je zresztą wieść o zbliżających się posiłkach.

Nowy Sącz, otoczony murami, broniony był jeszcze w owym czasie od strony południowej szerokim przekopem i podwójnym, ziemnym wałem, oddzielającym je od przedmieścia zwanego Węgierskim. Poza wałem stały szeregiem stodoły miejskie, a pod każdą z nich była piwnica. W tych to piwnicach ukryło się kilkunastu najodważniejszych z wojsk nawojowskich.

Tak, jak czyniła to codziennie, czeladź miejska wyszła z miasta wieczorem **13 grudnia 1655 roku, w dzień św. Łucji** furtą miejską po siano i słomę dla bydła. Ukryci w piwnicach żołnierze przebrali się w ich szaty i niosąc ukrytą w wiązkach broń, weszli wraz z innymi do miasta. Kiedy żołnierze szwedzcy, stróżujący przy Bramie Węgierskiej, jak zwykle, rozpoczęli umizgi do służebnych dziewcząt wracających z przedmieścia, przebrani żołnierze polscy zaatakowali ich. Po zabiciu Szwedów, chyłkiem, pod murami miejskimi, dopadli Bramy Węgierskiej, siekierami wybili jej wrota i spuścili pomost na fosę. Tak została zdobyta Brama Węgierska.

Na odgłos strzałów, Szwedom przybyły posiłki. Rozpoczęła się regularna walka. Szwedzi w szyku bojowym natarli dzielnie na wojsko i mieszczan, chcąc odebrać Bramę Węgierską. Mieszczanie pod wodzą burmistrza, odebrawszy swoją broń (złożoną uprzednio u arianina Jana Wielogłowskiego), natarli na Szwedów. Osaczeni Szwedzi poczęli cofać się: jedni wzdłuż murów miejskich ulicą Furmańską (dzisiejsza ul. Wałowa) ku Bramie Młyńskiej, drudzy w przeciwnym kierunku, ku wąskiej uliczce Różanej (dziś ul. Pijarska). Żołnierze szwedzcy z załogi zamku, widząc, co się dzieje, obsadzili opactwo Norbertanów (dzisiaj OO. Jezuici) i otoczenie kościoła św. Małgorzaty (w owych czasach świątynie i klasztor obwiedzione były osobnymi murami). Tymczasem wartownicy, strzegący murów miejskich, chcąc pomóc swoim w walce - zeszli z nich. Ta właśnie okoliczność zgubiła Szwedów.

Pułkownik dragonów Krzysztof Wąsowicz, dowódca lekkiej jazdy Stefana Czarnieckiego i jego nawojowscy ludzie, spostrzegłszy, że mur miejski nie jest strzeżony, po drabinach - przy pomocy mieszczan - wdarli się do miasta i od ulicy Różanej wpadli na Szwedów. W tym ataku pomogli im mieszczanie sądeccy tak, że ani jeden szwedzki żołnierz nie uszedł z życiem z tej potyczki.

„Szeroko Szwedzi zalegli śnieg biały..."

opowiada w swym poemacie - pierwszym w Polsce poemacie mieszczańskim „Dziewczę z Sącza" - Mieczysław Romanowski, poeta i powstaniec z 1863 roku (zginął w tym powstaniu pod Józefowem).

W opactwie Norbertanów wybito w murze dwa otwory i tym wyłomem wyprowadzono z niego Szwedów. Z obmurowanego cmentarza przy kolegiacie św. Małgorzaty Szwedzi sami się wycofali. Na zamku zaś trwał z garstką żołnierzy Patryk Gordon, a widząc przegraną szwedzką, uciekł z miasta Furtą Grodzką (przy klasztorze OO Franciszkanów), dając znać Steinowi w Dąbrowie o poniesionej klęsce.

Stein, połączywszy się z garstką żołnierzy Gordona, w największym pośpiechu wyruszył na Nowy Sącz i od strony Bramy Krakowskiej i dzisiejszego przedmieścia PRzetakówka, przypuścił sztumr do miasta.

W Nowym Sączu, tak od strony zamku, jak i od Bramy Krakowskiej, trwały przygotowania do obrony. Samą Bramę Krakowską podparto potężnymi, drewnianymi balami. W następnych dwóch bramach: Młyńskiej i Węgierskiej, przygotowano działka i organki (broń palna, składająca się z kilku luf, wiszących na pasach, którymi nadawano im kierunek, a podpalany jednocześnie we wszystkich lufach proch, sprawiał szkodę jak ogień kartaczowy).

Szwedzi, znając dobrze miasto, szturmowali je od strony zamku i Bramy Krakowskiej. Szczególnie parli ku otworowi kanałowemu, odprowadzającemu wodę deszczową, chcąc go wysadzić prochem i uczynić wyłom w murach miasta.

Na pomoc mieszczanom sądeckim przybyła wtedy od strony rzeki Kamienica piechota nawojowska, która pod wodzą Felicjana Kochowskiego, uderzyła na Szwedów z boku. Za nią postępowała piechota spiska Jerzego Lubomirskiego z Lubowli, prowadzona przez Jana Gerlichowskiego. Z tymi wojskami szedł także starosta sądecki, Konstanty Lubomirski.

Szwedzi, widząc tak wielką przewagę, pozostawiwszy poległych, wszystkie łupy, wozy i działa - umykali chyłkiem w stronę Wiśnicza. Pojmano 19 spośród nich. W niewoli u sądeckich mieszczan przebywali do połowy 1656 roku.

Bicie w dzwony obwieściło miastu oswobodzenie od szwedzkiej załogi.

„Radość zwycięskie krasiła oblicza
Wszyscy stanęli koło Wąsowicza,
A ten im począł: „opowiem staroście
Jakoście dzielnie bili się waszmoście,
Imieniem króla: górą Sądeczanie..."

w poemacie „Dziewczę z Sącza" mówi Mieczysław Romanowski.

Nazajutrz rano wjechał do miasta starosta Konstanty Lubomirski ze swoją nawojowską piechotą i objął straż nad miastem na zamku i w bramach miejskich. W imieniu króla, płk Jan Gerlichowski przypilnował, by mury miejskie zostały naprawione, broń w basztach przygotowana - i wysłał za Szwedami zwiadowcę, który szedł za nimi aż do Wiśnicza, by wywiedzieć się o ich zamiarach.

Poległych w obronie miasta mieszczan pochowano - zgodnie z przywilejem rycerskim - na pobojowisku u murów miejskich, przy narożniku ulicy Drwalskiej (dzisiejsza ul. Jagiellońska). Spoczywali tam do roku 1800, kiedy przeniesiono je na cmentarz kościelny, zwany dziś Starym Cmentarzem. Poległych najeźdźców pogrzebano za murami miasta, na miejscu straceń, gdzie dziś stoi kapliczka św. Marka, zwana „Szwedzką".

Kiedy cała Polska znajdowała się pod władzą króla szwedzkiego, kiedy tylko Częstochowa stawiała bohaterski opór najeźdźcom - mieszkańcy Nowego Sącza, przy pomocy włościan z Nawojowej Łabowej, Podegrodzia i Brzeznej, zadali Szwedom klęskę, zmusili do opuszczenia miasta i haniebnej z niego ucieczki. Obok obrony walecznej, niezdobytej Częstochowy, wpłynęło to na rozbudzenie sumienia i honoru narodowego i wywarło wpływ na dalszy tok prowadzenia wojny ze Szwedami.

Król Jan Kazimierz postanowił skorzystać z podniesienia ducha w narodzie i wrócić do Polski. Wyjechał z Opola 18 grudnia 1655 roku, by przez Śląsk i Słowację 27 grudnia być już w Lubowli na Spiszu, a 4 stycznia 1656 r. w Krośnie.

Dnia 21 grudnia zwołano do Nowego Sącza sejmik, na którym udało się staroście Konstantemu Lubomirskiemu poruszyć całe Pogórze Karpackie przeciw Szwedom.

❑

Po wypędzeniu Szwedów, nastały w Nowym Sączu spokojniejsze chwile. Po załatwieniu najpilniejszych spraw gospodarczych, rajcy miejscy oddali pochwyconego podczas porażki szwedzkiej renegata, Floriana Siemichowskiego, pod sąd wójtowski. Pomimo nadchodzących świąt Bożego Narodzenia, zwołano bezzwłocznie sąd, na którym instygator (prokurator) rady miejskiej, oskarżył obwinionego o złupienie i profanację grobów w kolegiacie św. Małgorzaty, a także namawianie wroga do nieprawnego odbierania mieszczanom mienia. Kiedy oskarżony zaprzeczał zarzutom, stosownie do kodeksu prawa magdeburskiego - oddano go oprawcy na męki. Mimo zastosowanych tortur, nadal nie chciał przyznać się do winy. Ponieważ jednak w wyniku zeznań świadkóW udowodniono mu zarzucane przewinienia, sądecki, ławniczy sąd wójtowski skazał go na ucięcie głowy pod pręgierzem stojącym na środku rynku - co też uczyniono. Pogrzebano winowajcę na miejscu straceń, obok Szwedów.

Z nadejściem świąt Bożego Narodzenia, mieszczanie sądeccy poczęli żyć spokojnie. Toteż w wigilię, po Mszy Pasterskiej, bębniono i trąbiono według zwyczaju, ale tak, że skóra popękała na bębnie. Nie odstąpiono też od starodawnego zwyczaju przesłania w tym dniu pięciu kóp bułeczek wypieczonych z najprzedniejszej mąki, 6 zajęcy i 6 garncy wina węgierskiego - w nowych beczułkach - starosądeckim Klaryskom, jako wieczystą daninę i wykupno szkód, których klasztor bł. Kingi doznał przez wzrost znaczenia Nowego Sącza.

Miasto otrzymało od króla Jana Kazimierza pergamin z podziękowaniem za dzielność, datowany w Krośnie dnia 8 stycznia 1656 roku. W ludowym zaś przysłowiu, dzień 13 grudnia 1655 r. pozostał w stwierdzeniu: *„Na świętą Łucą - Szweda młócą"*.

Irena Styczyńska

Gabriela Danielewicz

PAMIĘTNIK SĄDECZANKI

niedziela wieczorem

Domek, w którym zapowiedziano spotkanie w sobotnie popołudnie, był niski, z zielonymi okiennicami, otoczony małym ogródkiem. Stał na skraju ni to ulicy, ni to drogi polnej, na południe od Białego Klasztoru. Do Gorzkowa było stąd już blisko.

Wiatr świstał między nagimi gałęziami drzew i błąkał się wokół pustych krzewów. Teraz okolica wyglądała posępnie i smętnie, lecz skoro nadejdzie wiosna, nastąpi urzekająca metamorfoza. Pustka zamieni się w kwitnącą oazę. Oczyma wyobraźni widziałam zielone drzewa, srebrne brzozy, bujną roślinność w ogródku, liliowe bzy na podwórku i kolorowe malwy za płotem.

Zastukałam trzy razy w drzwi i zaraz otworzył je młodzieniec w gimnazjalnym mundurze. Z grzecznym ukłonem zdjął mi w sionce salopę. Zygmunt Piotrowski zjawił się od razu i wprowadził mnie do pokoju, głośno przedstawiając. Pokój był sypialnią, dość dużą, obecnie zapełnioną różnymi krzesłami i stołkami, umeblowana po mieszczańsku, z dwoma złączonymi łóżkami przykrytymi kapą i ozdobnymi poduszkami. Pod ścianą stało tremo [*duże lustro - przyp. red.*], w rogu komoda i asparagus. Nad łóżkiem wisiał portret ślubny gopspodarzy i nad nim obraz Przemienienia Pańskiego. Między portretem a obrazem migotała lampka oliwna.

Po pokoju i sionce kręciło się kilkanaście osób, najwięcej gimnazjalistów. Zauważyłam również parę dziewcząt. Przy stole w sypialni siedzieli gospodarze - wąsaty grubas w mundurze maszynisty kolejowego, jego zażywna żona w taftowej sukni z dużą broszką oraz swóch kolejarzy z warsztatów. Gospodyni domu natychmiast posadziła mnie na honorowym miejscu. Zaczęło się od sutego poczęstunku dla starszych. Młodzi pili kawę z mlekiem i jedli placek w kuchni. Kolejarze okazali się gadatliwi i wylewni. Rozmowa zeszła na Dom Robotniczy, ruch niepodległościowy i akcje kulturalne wśród kolejarzy. Jeden z kolejarzy należy do Związku Walki Czynnej i zwierzał się z konspiracyjnych ćwiczeń wojskowych na strychu. Widać nabrał do mnie zaufania, gdy usłyszał o Walku i Anzelmie. Czułam się wśród nich swobodnie. Syn gospodarzy był uczniem klasy siódmej i przejmował ważne funkcje w kole „*Promień*" od maturzystów.

Moja pogadanka wzbudziła szczere zainteresowanie. Nie był to oficjalny odczyt, raczej wspólna rozmowa, dyrygowana przeze mnie. Studenci zadawali mi dużo pytań świadczących o ich dojrzałości umysłowej i wyrobieniu politycznym. Dziewczęta - seminarzystki, nie biorąc udziału w dyskusji, reagowały żywo na moje słowa oklaskami. Z miłym zaskoczeniem rozpoznałam wśród słuchaczy dwóch braci Miechów z naszej ulicy. Sympatycznym akcentem była recytacja przez blondynkę w stroju krakowskim poematu „*Z dymem pożarów*" i wspólne odśpiewanie *Roty*.

Do domu wróciłam późno, wracałam razem z Miechami, którzy opowiadali mi o gimnazjum.

Dzisiaj po obiedzie przyszła Justynka z Makarym i dziećmi. Ulubieniec mamy, Hieronimek, niedługo skończy dziesięć lat. Nad wiek to mądre i roztropne dziecko. Zaraz dorwał się do moich książek i nic go nie zajmowało. Justynka ni to z podziwem, ni to z zakłopotaniem mówi, że ponad zabawy z chłopcami, syn wybiera książki. Pogłaskałam go i dałam do czytania książki odpowiednie dla jego wieku. Muszę zająć się tym rozwiniętym chłopcem, bo chyba nie ma on odpowiedniego kierunku. Justynka to chodząca dobroć i troskliwość, niemniej cały duży dom na jej głowie i nie może dopilnować lektury Hieronimka. Makary zaś bez ogródek mówi, że nie zna się na książkach. Dla niego istnieją warsztaty i ogródek przed domem, książek nie czyta, czasem wpadnie mu w rękę gazeta i to wszystko. Szkoda chłopca. Mama przewiduje Hieronimkowi wielką przyszłość. Oby miała rację!

Justynka ciągle nawracała do listu Ludomira. Sądziła, że brat ma raj w Ameryce i gorzko się zawiodła.

Siedzieli u nas do późnego wieczora. *(cdn)*

UWAGA brakuje jodu!

Specjaliści biją na alarm:. w południowej Polsce, m.in. w Nowosądeckiem, obserwuje się zatrważający niedobór jodu. Jego brak w glebie, powietrzu czy wodzie, powoduje schorzenie tarczycy zwane wolem, a także bywa przyczyną opóźnionego rozwoju umysłowego dzieci. Ubogie w jod są tereny górskie, a bogate - wybrzeże Bałtyku. Tam, gdzie jodu jest mało i gdzie mogą występować choroby związane z jego niedoborem, w sklepach sprzedawana jest sól jodowana. Do wytworzenia dostatecznej ilości hormonu tarczycowego, dorosły człowiek powinien otrzymać na dobę co najmniej 150 mcg jodu. Kobiety w ogóle, a w niektórych okresach swego życia (pokwitanie, ciąża, karmienie) w szczególności, potrzebują o wiele więcej jodu niż mężczyźni.

Gdzie go szukać? W 1 kilogramie ryb, zależnie od gatunku, jest od 100 do 200 mcg jodu, a w 1 kg sera lub tłuszczu zwierzęcego - około 35 mcg, tyleż samo w mleku. Bogatym jego źródłem jest woda oraz sól kłodawska, bocheńska, inowrocławska, a więc nie biała, warzona, oczyszczona z cennych elementów. ***(B)***

Pożytki z soli

Soli nie używamy wyłącznie do potraw, czy w celach przemysłowych, bądź leczniczych. Jest to substancja prawdziwie magiczna.

* Jeżeli naczynia i talerze przesiąkły zapachem śledza lub cebuli, można je umyć w wodzie z dodatkiem garści soli. Zapach ryby czy cebuli zniknie.

* Kwiaty cięte przechowują się znacznie dłużej, jeżeli do wody dodamy szczyptę soli.

* Szyby okienne można zabezpieczyć przed zamarzaniem, nacierając je gąbka zwilżoną w słonej wodzie i polerując zmiętą gazetą.

* Szyby samochodowe nie zamarzną, jeżeli natrzemy je wilgotną solą.

* Sucha sól wsypana do butów wchłonie pot i świetnie zakonserwuje skórzane obuwie.

* Urządzenia sanitarne dobrze jest czyścić szmatą nasyconą solą i terpentyną.

* Do przypalonego, emaliowanego garnka nalewamy wody z solą i odstawiamy go na noc. Rano zagotuwujemy roztwór i myjemy garnek do czysta.

* Obrus, bądź makaty poplamione winem czy sokiem owocowym upierzesz łatwo, jeśli natychmiast posypiesz plamy solą.

* Stare szczotki do włosów odnawiamy wodnym roztworem z pół filiżanki soli i tej samej ilości mąki (będą jak nowe).

* Za pomocą pasty zrobionej z filiżanki soli i 5 łyżek stołowych wody usuwa się łupież. Pastę wcieramy w skórę głowy i po pięciu minutach włosy szczotkujemy i myjemy.

* Zniszczone i zaczerwienione dłonie moczymy w ciepłej wodzie z dodatkiem 3 łyżek stołowych soli (co najmniej przez 6 minut).

* Mięso i ryby można smażyć bez tłuszczu, jeśli posypiemy gorącą patelnię solą i poczekamy, aż ziarenka zaczną odskakiwać. Produkt nie powinien przykleić się do patelni.

* Pokrojone na sałatkę jabłka, gruszki czy ziemniaki nie ściemnieją, jeżeli wrzucimy je do lekko osolonej wody.

* Kąpiel w wannie napełnionej wodą z dodatkiem kilku garści soli zapewni ci prawdziwy wypoczynek i relaks.

* Ponadto szczypta soli dodana do mleka podtrzymuje jego świeżość, przyspiesza ubijanie piany z białka i śmietany na krem, zapobiega pękaniu gotujących się jajek, dodaje smaku pomarańczom, grejpfrutom i melonom, odkwasza rabarbar, dzięki czemu zużywamy mniej cukru, dodaje smaku kawie i herbacie, poprawia zapach, zmiękcza gotujące się jabłka, podnosi smak czekolady w tortach i kremach. *(V)*

To jest rubryka dziecięcych dowcipów. Zachęcamy mamy, tatusiów, babcie, ciocie, dziadków, do nadsyłania najbardziej zaskakujących powiedzonek dzieci. Żarciki prosimy nadsyłać na adres: ***„Głos Sądecki", Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6***, lub telefonicznie na numer ***229 - 43***. Czekają atrakcyjne nagrody.

❑

Otrzymaliśmy list od pani **Anny Sulicz** z Marcinkowic, w którym opisuje dyskusję swojej 5 - letniej córeczki Marysi z... telewizorem.

Przez cały dzień padało i Marysia wraz ze swoją młodszą siostrzyczką nie mogły wyjść na dwór. Wieczorem dziewczynka oglądała prognozę pogody. Pani meteorolog stwierdziła:

- *W całym kraju świeciło słońce, tylko gdzieniegdzie wystąpiły lokalne opady.*

Zdenerwowana Marysia: - *U nas tylko pada i pada, czemu pani kłamie! Kiedy będzie u nas świeciło słoneczko?*

❑

Nagrodę - ładną książkę - otrzymuje **Marysia Sulicz** z Marcinkowic. Gratulujemy! Książkę prześlemy pocztą.

RÓŻNE RÓŻNOŚCI

Nie tylko u nas nauczycielom żyje się źle. Według danych przedstawionych przez zespół socjologów z uniwersytetu w Manchester, co trzeci brytyjski nauczyciel jest niezadowolony ze swojej pracy i chciałby ją zmienić. Nie są to zresztą czcze zapowiedzi, corocznie odchodzi z zawodu 10 proc. nauczycieli szkół podstawowych. Powody? A jakie mogłyby być, jeśli nie niskie zarobki, niemożność twórczej pracy, wymogi biurokracji, konieczność podporządkowania się rygorom programowym.

❑

Po odwiedzeniu kilku klasztorów w Tybecie, stomatolodzy włoscy autorytatywnie stwierdzili, że żyjący w nich mnisi nie wiedzą, co to próchnica zębów. U ponad 70 proc., w tym wielu ludzi starych, nie znaleźli żadnego chorego zęba. Wyjaśnienie tego zjawiska jest jednak dość proste - tkwi w diecie buddyjskich mnichów. Nie jadają mięsa i cukru, ich tradycyjne potrawy to placki jęczmienne, masło i mleko jaków oraz czysta woda. Latem wzbogacają menu o rzepę, ziemniaki, marchew i trochę ryżu.

❑

Osoby pozostające w związkach małżeńskich mają o 23 proc. większą szansę na wyleczenie, jeśli zachorują na raka, aniżeli osoby samotne - twierdzą amerykańscy badacze. Przy czym osoby rozwiedzione ponoszą większe ryzyko śmierci, aniżeli wdowcy lub ci, którzy nigdy nie zawierali małżeństwa. Zjawisko to pozostaje na razie zagadką. Można jedynie sądzić, że osoby posiadające rodzinę, doznają większego wsparcia duchowego w kryzysie życiowym, do którego należy zaliczyć poważną chorobę. Ponadto osoby te mają na ogół lepsze warunki materialne, co ułatwia leczenie.

Wprawdzie już w ubiegłym wieku lekarze wiedzieli, że posiadanie rodziny przedłuża życie, lecz dopiero teraz zwrócono uwagę na wpływ więzów małżeńskich na śmiertelność w chorobach nowotworowych.

Tajniki piekarnika

Sztuka kulinarna wymaga wiedzy, doświadczenia i zręczności. Oto kilka prostych rad, jak korzystać z piekarnika:

* Przed rozpoczęciem pieczenia należy piekarnik rozgrzać do odpowiedniej temperatury.

* Mięso piecze się zwykle w bardzo wysokiej temperaturze (280 - 290°), dzięki czemu po upieczeniu jest soczyste i miękkie. Z tego samego powodu zaleca się solenie mięsa w połowie pieczenia, a nie na początku. Niewskazane jest również nakłuwanie pieczeni widelcem. Powoduje to wyciekanie soku.

* Aby uzyskać chrupiącą skórkę, warto mięso przed włożeniem do piekarnika posmarować olejem zmieszanym z masłem (olej powoduje wolniejszy rozkład masła pod wpływem ciepła).

* W przypadku drobiu można dodatkowo natrzeć skórę sokiem z cytryny. Będzie wtedy mniej tłusta i zrumieni się na złoty kolor.

* Ryby wymagają wysokiej temperatury (150°) na początku pieczenia, a gdy się już zrumienią - niższej (200°). Przed włożeniem ryby do piekarnika warto ją owinąć folią aluminiową, aby zbytnio nie wyschła w trakcie pieczenia.

* Pieczenie ciasta zaczynamy w piekarniku lekko nagrzanym. Temperaturę można zwiększyć po podniesieniu się ciasta. W przypadku ciast, które rosną, należy unikać gwałtownych skoków temperatury w piekarniku. Ciasteczka kruche powinny być pieczone w stałej temperaturze.

* Gdy ciasto rumieni się zbyt szybko, nie należy obniżać temperatury w piekarniku, gdyż wtedy nie wyrośnie. W takim przypadku ciasto pokrywa się folią aluminiową.

* Jeśli ciasto piecze się zbyt szybko od spodu, trzeba podnieść kratkę o stopień wyżej. Kratka, na której umieszcza się w piekarniku danie, powinna być wyjęta przed jego nagrzaniem, aby była zimna w momencie wkładania potrawy. W przeciwnym razie spód będzie się piekł zbyt szybko, może się wtedy łatwo przypalić.

* Do pieczenia w piekarniku powinno się używać naczyń odpowiednio dużych, dzięki czemu łatwiej uniknąć rozpryskiwania się tłuszczu. Jeśli mimo wszystko trochę sosu czy tłuszczu wycieknie, należy plamę jak najszybciej posypać solą, aby się nie przypiekła. Po ostygnięciu piekarnika wystarczy ją później przetrzeć mokrą gąbką. Zniknie bez śladu. Powodzenia. I... smacznego! *(V)*

HOROSKOP „GŁOSU"

BARAN:
nie zwracaj uwagi na rodzinne kłopoty, szybko się skończą - przełam zły nastrój, nie daj się przygnębieniu, spróbuj wydobyć z siebie energię do działania.

BYK:
musisz przetrzymać okres zmęczenia, zniechęcenie do większego wysiłku - szykuje się wiele nowości, uważnie obserwuj, co się wokół dzieje, może to być bardzo ważne.

BLIŹNIĘTA:
nie przyspieszaj biegu wypadków, nie forsuj własnych pomysłów - pozwól rozwijać się sytuacji - wtedy będzie dla ciebie najlepiej.

RAK:
to dla ciebie trudne, ale musisz się zdobyć na konkretne działanie, inaczej wszystko przepadnie - nie przejmuj się drobnymi niepowodzeniami, one naprawdę nie mają znaczenia.

LEW:
nie ryzykuj, możesz się fatalnie pomylić, każdą decyzję przemyśl kilka razy - wszystkie nowości mogą ci teraz nieść niebezpieczeństwo.

PANNA:
spróbuj chłodno rozważyć swoje możliwości, skalkuluj, co ci się najbardziej opłaca - powinno udać ci się działanie zaplanowane, przemyślane i nie poddające się emocjom.

WAGA:
bądź rozważny, przewiduj na przyszłość, także postępowanie swoich rywali - nie podejmuj zbyt wielu zobowiązań.

SKORPION:
pomyśl teraz o odpoczynku, oderwaniu się od codziennych zajęć, refleksji nad dalszymi planami - spokojne dni powinny dodać ci wiele otuchy.

STRZELEC:
możesz teraz zmienić bieg wydarzeń, które nieuchronnie prowadzą cię do porażki, jeszcze nie jest za późno - więcej zaradności, dbaj bardziej o swoje interesy.

KOZIOROŻEC:
spotkanie z kimś bardzo interesującym może wiele zmienić, przede wszystkim twój stosunek do samego siebie - działaj szybko, zdecydowanie, nie podejmuj przedsięwzięć, których cel jest bardzo odległy.

WODNIK:
zachowaj optymizm bez względu na niesprzyjające temu okoliczności, to się opłaci - uda ci się pokonać wszystkie przeszkody, musisz tylko podjąć takie działania.

RYBY:
dobre dni będą się przeplatały z tymi trochę gorszymi, nie pozwól, żeby zdominowały cię kłopoty - szanse na zupełnie nowe układy, które mogą przynieść wiele interesujących wrażeń.

Chór „ECHO”

Historia tego śpiewaczego ensemblu sięga początku XX wieku. W styczniu 1901 roku, wśród amatorów powstała myśl zorganizowania stałego chóru wśród robotników kolejowych w Nowym Sączu.

Najpierw pojawiły się na ten temat artykuły na łamach krakowskiego *„Naprzodu”*, organu PPS, później dyrektor Stefan Szopiński zestawił listę osób, które zechciały stworzyć własny chór. Było ich 32. Na pierwszym walnym zebraniu wybrano zarząd **„Robotniczego Towarzystwa Śpiewaczego „Echo”** w składzie: Ludwik Janiszewski - prezes, Stanisław Kurasiewicz - wiceprezes oraz Tadeusz Kowalski - sekretarz i bibliotekarz. Dyrygentem chóru wybrany został Stefan Szopiński. Przez osiem lat nieprzerwanej pracy położył on podwaliny dla przyszłego, zespolonego śpiewania.

Rok 1909 to ważna data dla istnienia „Echa”: z inicjatywy Ryszarda Mędlarskiego został opracowany statut chóru. Od tego czasu istniał on jako samodzielne stowarzyszenie kulturalno - oświatowe pod nazwą „Robotnicze Towarzystwo Śpiewacze *„Echo”* w Nowym Sączu”.

Rok 1909 zaznaczył się także zmianą dyrygenta. Został nim Teodor Lipiński, urzędnik Powiatowej Kasy Chorych. W 1912 roku, po sukcesach wyżej wymienionego, przejął po nim batutę N. Klimowicz, „w cywilu” urzędnik Banku Ruskiego. Jego kadencja trwała do roku 1914.

Nastąpił come back Stefana Szopińskiego. Prowadził on chór męski, a następnie mieszany, do roku 1918. Chór „Echo” brał udział prawie we wszystkich uroczystościach, akademiach, czy wieczorkach na cele dobroczynne. Scenę udostępniał Dom Robotniczy oraz „Pawilon Kolejowy”.

Kolejny dyrygent chóru - prof. Michał Cetner - był „sprawcą” wielu występów chóru mieszanego. Jednym słowem, kilka wycieczek towarzyskich połączyło się ze śpiewaniem pieśni.

Rok 1919 to przejęcie dyrygentury przez prof. Stanisława Bugajskiego. Pod jego batutą chór występował do 1921 roku.

(cdn)

(de-wu)

„PIRACIK” poleca KĄCIK VIDEOMANA

Przy ulicy Sobieskiego usytuowana jest wypożyczalnia kaset, której właścicielem jest Zygmunt Gadzina. Czynna jest ona od poniedziałku do piątku w godz. 9 - 19, w soboty 9 - 15. Prowadzi ona również sprzedaż licencjonowanych kaset video oraz magnetofonowych. Cena dobowego wypożyczenia kasety najniższa w Sączu: ledwie 5 tysięcy!

Oto najlepiej sprzedające się ostatnio kasety magnetofonowe:

1. Queen - „Greatest Hits I, II”
2. Cycolina - „Mydełko Fa”
3. „Hit News 92"
4. „Italo Disco”
5. Dżem - „Dedox”

Najchętniej wypożyczane kasety video:

1. „Dynastia I, II” - USA, obyczajowy
2. „Kobieta imieniem Jackie I, II, III” - USA, obyczajowy
3. „Skandaliczna Simon”, Francja, komedia erotyczna
4. „Nieśmiertelny II” - USA, fantasy
5. „Braterstwo Róży I, II” - USA, sensacja

Szczególnie polecamy:

„ROZWAŻNY NIEZNAJOMY I, II”

Kryminalny, prod. USA, reżyseria: Marvin J.Chomsky, wykonawcy: Mark Harmon, Frederick Forrest, Glynnis O'Connor, 180 min.

Największy pościg wszechczasów za wielokrotnym mordercą Tedem Bundy. Nie ma nic bardziej okrutnego niż odkrycie, że twój inteligentny, dobrze wychowany, miło wyglądający syn, przyjaciel, czy narzeczony, jest bezwzględnym, działającym z zimną krwią zabójcą, którego tropi cały, dobrze zorganizowany aparat policyjny. Jest to autentyczna opowieść o Tedym Bundy, podziwianym przez przyjaciół i znajomych, nierzadko uwielbianym. Jak to możliwe, że ten ambitny student prawa, pracownik komisji do spraw zwalczania przestępczości... Przecież o Tedym mówiono - „taki inteligentny”, aż do chwili, kiedy w lipcu 1984 r. dwa brutalne zabójstwa oraz zniknięcie siedmiu kobiet, naprowadziło policję na jego ślad.

„OSTATNI PLUTON”

Wojenny, prod. USA, reżyseria: Paul D. Robinson, wykonawcy: Richard Hatch, Anthony Sawyer, Donald Pleasance, 90 min.

Wietnam. Trwa wojna. Sierżant Costa jest jednym z ostatnich żyjących żołnierzy Trzeciego Regimentu Sił Specjalnych USA. Dowództwo wyznacza mu ostatnie zadanie, po którym wróci do domu. Wróci - jeśli zdoła przedostać się w głąb terytorium Viet - Congu i zniszczyć ważny strategicznie cel. Pokonać musi dżunglę, Wietnamczyków i ...swój własny oddział.

(de-wu)

CZERWONE GITARY w Nowym Sączu

To znowu My, To właśnie My...

Tak zaczęli swój koncert dinozaurzy polskiej piosenki, znakomity 25 - latek - „CZERWONE GITARY”. W Nowym Sączu występowali w namiocie widowiskowym Wojewódzkiego Ośrodka Kultury na sądeckich błoniach. Atmosfera była gorąca od wspomnień i żaru lejącego się z nieba. Wreszcie wychodzą, witani na stojąco długimi, rzęsistymi brawami. Jest... zielono - czarny, we własnej osobie - SEWERYN KRAJEWSKI - idol nastolatek i czterdziestolatek. Reszta zespołu (Jerzy Skrzypczyk, Bernard Dornowski) i gość zespołu, „amerykanin” Jerzy Kossela. Koncert trwający blisko 3 godziny (z bisami) jednych doprowadzał do łez, gdy wspominali swoją młodość (prywatki u Marioli i u Zenka), innych wprawiał w szał muzyczny. Wszyscy bawili się wspaniale, spontanicznie.

Wzruszającym momentem było przypomnienie wielkiego przeboju nieżyjącego już członka Zespołu Krzysztofa Klenczona - „BIAŁY KRZYŻ”. Jego pamięć przy blasku „świec” i zapalniczek uczczono minutą ciszy. Na stojąco, śpiewano wspólnie z gitarzystami przeboje Klenczona i inne. Były wspólne śpiewy i zabawa do ostatniej kropli potu. Na tym polega geniusz. Powracając po 25 latach odnosi się taki sukces! W czym tkwi tajemnica? Ich kompozycje nie męczą, a relaksują i są zawsze aktualne.

„Kto za Tobą w szkole ganiał...”

Irka z Elą (kiedyś nastki)

PODHALE ZAPRASZA

Kierowane przez **Mariana Szewczyka**, zasłużone dla miasta kino „Podhale”, w dniach 1 - 7 lipca oferuje tubylcom, a także odpoczywającym w naszym rejonie turystom, następujące pozycje:

- godz. 15: **„Kevin - sam w domu”**, prod. USA, reżyseria C.Columbus. Gwiazdą tego filmu jest kilkunastoletni chłopiec, który na skutek roztargnienia rodziców, zostaje pozostawiony przez nich w mieszkaniu. Dzięki sprytowi i inteligencji, udaje mu się udaremnić próby włamań do opuszczonych na okres wakacyjny okolicznych domostw. Obraz jakzez na czasie...
- godz. 17: **„Podwójne uderzenie”**, prod. USA. Już tytuł sugeruje, że będziemy oglądać pokazy walk mistrzów karate. Gatunek lubiany i chętnie oglądany, zwłaszcza przez młodszą część publiczności. Mało sensu, niewiele logiki, dużo za to łomotu, trzeszczenia kości i nieuchronny triumf sprawiedliwości.

Tytuł filmu wyświetlanego o godz 19, to na razie niespodzianka. Będzie to w każdym razie atrakcyjna, amerykańska produkcja. ***Zapraszamy!***

(de-wu)

KRZYŻÓWKA

Litery z kratek ponumerowanych od 1 do 19 utworzą rozwiązanie - przysłowie ludowe.

POZIOMO:

1. mężczyzna cierpiący na niemoc płciową
2. anglosaska jednostka długości
3. podstawa armaty
4. najjaśniejsza gwiazda w gwiazdozbiorze Niedźwiadka
6. jednomasztowy statek z Morza Śródziemnego
7. kraj podległy władcy ludów mongolskich
8. przepływa przez Katowice
9. nauka o budowie organizmu

PIONOWO:

a. potoczna nazwa grochodrzewu
b. brat Abla
c. brama w świątyni indyjskiej
d. myśl przewodnia
e. siana dawniej przez panny w ogródku
f. może być do popisu: składa się z jądra i elektronów
g. prowincja w Arabii Saudyjskiej z ośrodkiem administracyjnym w Abha
h. kolejność, etap
i. utwór muzyczny o nastroju poważnym
j. rzeka płynąca przez Petersburg
k. ozdobna kolumienka w balustradzie, balas

STANKOS

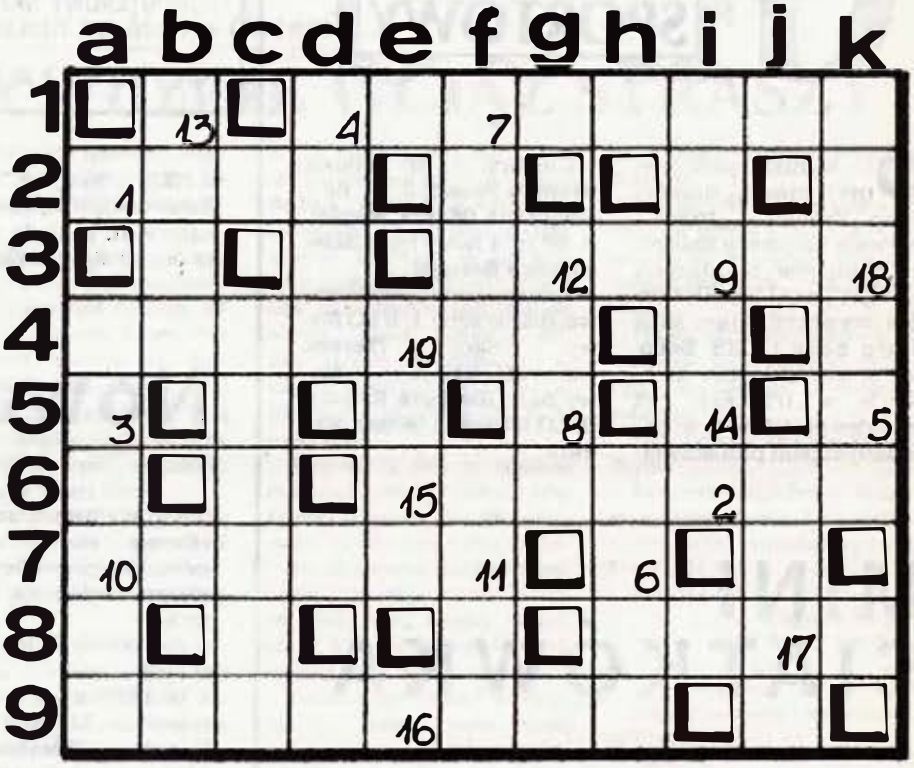

ROZWIĄZANIE

Krzyżówki

Otrzymaliśmy kilkadziesiąt prawidłowych odpowiedzi na krzyżówkę z nr 22. Rozwiązaniem były 3 hasła: *„Blady promyk słońca"*, *„Dowcip jest arabeską rozmowy"* i *„Nie ma lekarza na strach"*. Wylosowaliśmy kartkę pani **Barbary Zapolskiej** z Nowego Sącza. Gratulujemy! Nagrodą za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki jest **200 tys. zł**. Funduje ją (w towarze lub gotówce) sklep **„Foto - Mikron", Nowy Sącz, ul. Sobieskiego 22**, który oferuje sprzęt fotograficzny, filmy, osprzęt foto oraz szybką obróbkę zdjęć. Kupon uprawniający do odbioru nagrody wyślemy pocztą. Prosimy zgłosić się do sklepu „Foto - Mikron" osobiście.

Miło nam także donieść, że nasza stała „rozwiązywaczka" krzyżówek, pani **Stanisława Kacała**, zdecydowała się wpłacić ostatnio uzyskaną nagrodę na konto Obywatelskiego Komitetu Ochodów 700 - lecia Nowego Sącza. *Gratulujemy pięknego gestu.*

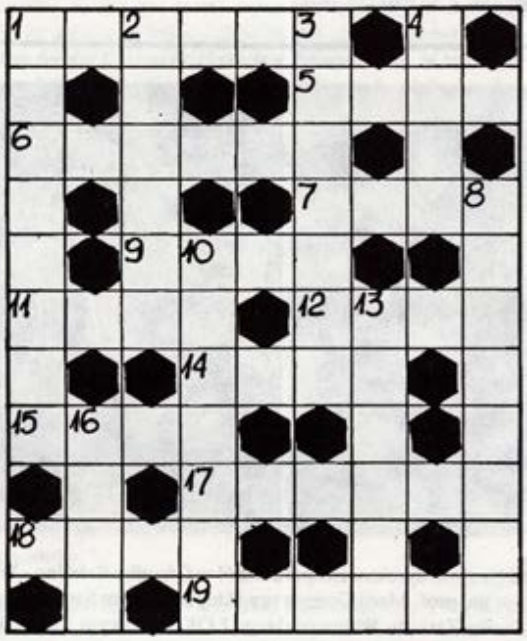

KRZYŻÓWKA

POZIOMO:

1. prawy dopływ Dunajca
5. rzeka lub kopalina użyteczna
6. platan lub baobab
7. mieszka w Bilbao
9. małżonka radży
11. gotyk lub rokoko
12. świecący szyld
14. kamień półszlachetny
15. węglowodór nasycony w gazie ziemnym
17. sielanka
18. drzewko liściaste
19. zakładnik

PIONOWO:

1. kraina historyczna, sąsiadująca z Mazowszem
2. szpony
3. cząsteczka
4. legenda, objaśnienie
8. umowa zawarta pomiędzy stronami
10. aminokwas występujący w białku
13. wzorzec
16. puder, zasypka

STANKOS

GŁOS SPORTOWY

Oto wyniki zakończonych zmagań siatkarskich „dwójek" i „trójek". Pierwsze miejsce w kategorii chłopców młodszych („dwójki") zajął ***Glinik Gorlice*** wyprzedzając ***MKS Stary Sącz*** i ***LKS Bobowa***. Wśród chłopców starszych, w „trójkach" też triumfował ***Glinik***, w pokonanym polu pozostawiając ***LKS Bobowa***, ***MKS Stary Sącz***, ***Podkarpacie Bobowa*** i ***Dunajec Nowy Sącz***.

❑

Z okazji 700 - lecia miasta rozegrano mistrzostwa województwa w mini - siatkówce dziewcząt. Wygrały zdecydowanie gospodynie imprezy, dziewczęta ze ***Szkoły Podstawowej Nr 19***, podopieczne trenera **Kazimierza Mordarskiego**. Pierwsza drużyna „dziewiętnastki" wyprzedziła ***drugi zespół*** z tej samej szkoły oraz ***Szkołę Podstawową z Wojnarowej*** (opiekun **Jan Wojtas**). W kategorii „trójek", jakże by inaczej, na pierwszym miejscu ***SP nr 19 I*** przed ***SP Bobowa*** (**Adam Urbanek**) i ***SP nr 19 II***. W ciągu dwóch dni rozegrano aż 20 spotkań.

❑

Wyniki zmagań reprezentacji szkół w Wojewódzkich Igrzyskach Młodzieży w piłce siatkowej:

Szkoły podstawowe, dziewczęta: 1. SP nr 1 Muszyna (**Bogdan Serwiński**), 2. SP nr 19 Nowy Sącz (**Kazimierz Mordarski**), 3. SP nr 1 Piwniczna (**Leszek Życzkowski**).

Chłopcy: 1. SP Bobowa (**Roman Pater**), 2. SP nr 1 Piwniczna (**Marek Majda**), 3. SP nr 4 Nowy Sącz (**Mieczysław Seruga**).

Szkoły ponadpodstawowe, dziewczęta: 1. II LO Nowy Sącz (**Teresa Makowiecka**), 2. I LO Nowy Sącz (**Barbara Kogut**), 3. LO Muszyna (**Adam Mazur**).

Chłopcy: 1. Zespół Szkół Zawodowych Bobowa (**Kazimierz Kowalski**), 2. I LO Nowy Sącz (**Janusz Kwiatkowski**), 3. Zespół Szkół Samochodowych (**Leszek Sowa**).

W finale startowało 29 drużyn.

❑

Tabele końcowe ligi wojewódzkiej młodzików i juniorek:

Młodzicy:

1. LKS Bobowa	12	33	21 : 3
2. MKS Stary Sącz	12	31	15 : 5
3. Dunajec Nowy Sącz	12	19	7 : 17
4. Glinik Gorlice	12	13	1 : 23

Juniorki:

1. Beskid II Nowy Sącz	12	23	22 : 4
2. Sandecja II	12	20	17 : 3
3. Podkarpacie Bobowa	12	17	12 : 16
4. MKS Stary Sącz	12	12	1 : 24

(dan)

MINI SIATKÓWKA

ALT™

PIERWSZY NA SĄDECCZYŹNIE PROFESJONALNY
KOMPUTEROWY SKŁAD TEKSTÓW

NOWY ADRES:

Nowa nazwa?

KKS *„Sandecja"* Nowy Sącz, to klub bliski sercom sądeczan, posiada ponadto wielu sympatyków nie tylko w naszym regionie. Obecny stadion klubu mieści się przy ulicy Kilińskiego, nad rzeką Kamienicą.

Jak doszło do jego powstania?

W 1962 roku ówczesny sekretarz Miejskiej Rady Narodowej, **Wiesław Oleksy**, zawiązał Komitet Budowy Stadionu Sportowego. Kształt obiektu nakreślił architekt **Wojciech Szczygieł**. Pomoc zaoferowały zakłady pracy Nowego Sącza. Jednak dopiero po awansie piłkarzy do III ligi, w 1967 roku, na placu budowy rozpoczęła się praca z udziałem sportowców, młodzieży i kibiców. Wreszcie 3 maja 1970 roku kibice sądeccy mogli się cieszyć z otwarcia stadionu, którego dokonał przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, **Zdzisław Wójtowicz**, nadając mu imię ***„XXV - lecia PRL"***.

Koszt budowy obiektu (który do dziś służy piłkarzom i lekkoatletom), wyniósł 6 milionów złotych, w tym połowę stanowiła wartość czynów społecznych.

Od tego wydarzenia minęło ponad 20 lat. Czas chyba pomyśleć o zmianie źle kojarzącej się dzisiaj nazwy stadionu. Może powinien on nosić imię jakiegoś nieżyjącego już sportowca *„Sandecji"*, albo któregoś ze znanych działaczy sportu w naszym regionie? Żyjemy przecież już w innej epoce, więc wypadało by postępować zgodnie z duchem historii.

Artur Podobiński

Edward Nowak, dyrektor Zespołu Szkół w Ośrodku Szkolno - Wychowawczym im. prof. Marii Grzegorzewskiej w Nowym Sączu otrzymuje z rąk członka Zarządu Wojewódzkiego LOK w Nowym Sączu, **Józefa Fiuta** Złotą Odznakę Zasłużonego Działacza Ligi Obrony Kraju.

Sportowe ZAŚLUBINY

28 czerwca br. w kościele kolejowym w szranki małżeńskie wstąpiły dwie szczególne pary. **Tadeusz Percz**, były piłkarz *Sandecji*, *Zawady* i *Dunajca* powierzył swój los **Romanie Kulig**, szczypiornistce *Beskidu*. Chwilę później sakramentalne „tak" wypowiedział **Piotr Świerczewski**, już prawie pewny olimpijczyk, zawodnik, który pierwsze swe futbolowe kroki stawiał na nowosądeckich boiskach (obecnie reprezentuje barwy *GKS - u Katowice*). Wybranką jego serca jest prześlicznej urody sądeczanka **Lidia Potoniec**. Jednym z tych, którzy pobłogosławili związki, był Ojciec **Władysław Augustynek** (w „cywilu" redaktor *„Głosu Sądeckiego"*). Weseliska były huczne. Szkoda, że nas tam nie było...

(dan)

Podsumowanie SPARTAKIADY

Dobiegła końca rywalizacja w zorganizowanej w związku z jubileuszem 700 - lecia miasta sportowej Spartakiadzie Szkół Podstawowych. Do ostatecznej klasyfikacji zaliczono wyniki uzyskane w następujących konkurencjach: biegi przełajowe, piłka ręczna dziewcząt i chłopców, lekkoatletyka, piłka siatlkowa oraz piłka nożna. Bezkonkurencyjna okazała się **Szkoła Sportów Letnich**, która w pokonanym polu pozostawiła **SP nr 18 i SP nr 7**. Oto dalsza kolejność: 4) **SP nr 8**, 5) **SP nr 3**, 6) **SP nr 2**, 7) **SP nr 19**, 8) **SP nr 16**, 9) **SP nr 1**, 10) **SP nr 14**, 11) **SP nr 13**, 12) **SP nr 9**, 13) **SP nr 3**, 14) **SP nr 11**.

Jednak nie zajęte lokaty były w tym przypadku najważniejsze. Liczył się masowy udział w sportowej rywalizacji młodzieży. A o to zadbał Międzyszkolny Ośrodek Sportowy.

(dan)

Turystyka

Zew GÓR

1 lipca 1906 roku członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" z Nowego Sącza odbyli swą pierwszą wędrówkę. Po przejeździe pociągiem do Piwnicznej, wyruszyli przez Niemcową i Rogacz na Radziejową, skąd zeszli do Rytra.

Kontynuując tę tradycję, nowosądecki Oddział PTT „Beskid" od kilku lat organizuje w ostatnią niedzielę czerwca wycieczkę taką samą trasą. Atrakcją jest jajecznica smażona na ognisku na Hali Koniecznej. Tradycji stało się zadość i w tym roku. Wedle zapewnień uczestników, wrażenia niezapomniane...

Plany na lipcowe niedziele ułożone zostały według propozycji członków Towarzystwa. Oto harmonogram:

5 lipca - Sławkowski Szczyt (Tatry Słowackie)
12 lipca - Orla Perć
19 lipca - Czerwona Ławka (Tatry Słowackie)
26 lipca - Jagnięcy Szczyt (Tatry Słowackie).

Zapisy na wycieczki przyjmowane są w biurze „Turysty" przy ul. Jagiellońskiej 38.

❑

Koło Grodzkie PTTK, wraz z Komisją Turystyki Górskiej przy Oddziale PTTK „Beskid" w Nowym Sączu, organizuje w lipcu 1992 r. szereg ciekawych i atrakcyjnych górskich łazęg:

5 lipca - Tatry Wysokie Słowackie (Polski Grzebień)
12 lipca - również Tatry Wysokie (Dolina Łomnicka)
19 lipca - Słowacki Raj
26 lipca - Tatry Polskie.

Każda z wycieczek ma zapewnioną fachową obsługę przewodników. Bliższych informacji zasięgać można w Oddziale PTTK, Rynek 9, tel. 214 - 03.

(dan)

PERŁA BESKIDÓW

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 12)

UPADEK

Początek XVII w. to koniec dobrej passy Nowego Sącza. Miasto niszczą pożary i powodzie. Najgroźniejsze są jednak epidemie. Pięciokrotnie w ciągu połowy siedemnastego stulecia, w Sączu szalała zaraza, powodując śmierć tysięcy ludzi. Do tego doszedł potop szwedzki, liczne przemarsze wojsk, kontrybucje, które rujnowały miasto. Już wydawało się, że gród zacznie lizać rany, gdy nastąpił I rozbiór Polski. W 1770 r. Nowy Sącz zostaje wcielony do królestwa węgierskiego, a w dwa lata później do cesarstwa austro - węgierskiego, stając się częścią ubożejącej Galicji.

PRZEŁOM

Wiek XIX przynosi zdecydowany przełom w dziejach miasta. W 1876 wybudowana zostaje linia kolejowa Tarnów - Nowy Sącz, a w r. 1884 połączenie kolejowe na trasie Nowy Sącz - Chabówka - Kraków, co czyni z miasta bardzo ważny węzeł kolejowy. W 1876 r. powstają tu warsztaty kolejowe (dzisiejsze ZNTK). Od tej chwili Sącz zaczyna tętnić życiem. Buduje się linię telefoniczną, szpital powszechny, wodociąg, elektrownię, remontuje zamek i kolegiatę. Liczba domów w XIX w. wzrasta trzykrotnie, a ludności czterokrotnie, osiągając 13 tys. osób. Powstaje (1906 r.) Oddział Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid", a turystyka staje się ważnym elementem przyspieszenia rozwoju gospodarczego. Działa rozbudowana sieć szkół podstawowych, pracują drukarnie, istnieje miejscowa prasa. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" i Towarzystwo Szkoły Ludowej zapisują kolejne chlubne karty.

I wojna światowa nie czyni Sączowi większych szkód. W międzywojniu szczególne ożywienie następuje w latach 1934 - 39. Wzrasta liczba sądeczan. W 1939 r. jest ich 34 tys. (w tym 10 tys. Żydów). Buduje się zaporę wodną w Rożnowie. Aż przychodzi gehenna II Wojny Światowej. Dla miasta rozpoczęła się ona 6 września. W czasie okupacji bardzo wielu sądeczan zapłaciło najwyższą cenę. Wyzwolenie Sącza nastąpiło 19 stycznia 1945 r.

(as)

Sukcesy niepełnosprawnych

W Mistrzostwach Polski Inwalidów aparatu ruchu w Kozienicach, odbytych w dniach 18 - 21.06.1992- sądeczanie zdobyli 1 złoty medal, 1 srebrny i 5 brązowych:

Beata Pomietło - złoty medal w wyścigach na wózkach na dystansie 100 m i brązowy na 200 m.,
Adam Gocek - srebrny medal w skoku wzwyż, brązowy w skoku w dal,
Stefan Sroka - brązowy w skoku w dal, brązowy w biegu na 1.500 m.,
Krystian Rybczyk - brązowy medal w rzucie oszczepem, 4 miejsce w rzucie dyskiem i 4 w pchnięciu kulą,
Piotr Sułkowski - 4 miejsce w kuli i 4 w oszczepie,
Robert Wątor - 6 miejsce w rzucie oszczepem i 4 w pchnięciu kulą.

W Mistrzostwach Polski Niewidomych, rozegranych w Kielcach, **Marek Żałek** zdobył brązowy medal w biegu na 1.500 m.

Jest to kontynuacja sukcesów sportowców niepełnosprawnych, począwszy od Mistrzostw Polski w dyscyplinach zimowych. Do końca roku pozostało jeszcze wiele zawodów, lecz brak środków finansowych uniemożliwia w nich start. Również narciarze, którzy przysporzyli Polsce tyle splendoru w Igrzyskach Paraolimpijskich, mają pewne trudności z finansowaniem przygotowań do przyszłorocznych Mistrzostw Europy i Świata.

Dlatego apelujemy do osób, które mogą pomóc ludziom niepełnosprawnym, o wsparcie finansowe i przekazanie środków na konto **RW „Start" PKO O/Nowy Sącz nr 49517 - 2046 - 132.** *(dan)*

GŁOS SPORTOWY

Przedsiębiorstwo

BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO

ogłasza

Zbieranie ofert na uczestnictwo w przetargu na sprzedaż garaży o pow. 18 m² z prawem wieczystego użytkowania gruntu w cenie wywoławczej ***24 miliony zł*** *zlokalizowanych u zbiegu ulic 1 Brygady i Rokitnańczyków. Ilość garaży typowych 42 i 5 garaży na mikrobusy. Termin zbierania ofert do* ***8 lipca 1992 r.*** *w siedzibie przedsiębiorstwa ul. Nowy świat 2, lub pod nr telefonu 217-39, 228-20 w. 292 Termin realizacji III-IV kw. 1992r.*

NOWY SĄCZ ul. NOWY ŚWIAT 2

© ALT

DOMY HANDLOWE

„MERKURY"
NOWY SĄCZ
UL. SOBIESKIEGO 24
tel. 201-80 (do 83)

„HERMES"
NOWY SĄCZ
UL. ARMII KRAJOWEJ 13
tel. 253-35

KIEROWANE PRZEZ FIRMĘ HANDLOWĄ „HERSE" W TARNOWIE,
prowadzą sprzedaż:

- Sprzętu AGD, RTV, elektrycznego, mebli i wózków dziecięcych
- papieru, zabawek i sprzętu sportowego
- chemii gospodarczej, kosmetyków, szkła i porcelany
- obuwia i galanterii skórzanej
- dziewiarstwa, galanterii i pasmanterii
- konfekcji; ubiory damskie, garnitury i koszule
- tekstylia; zasłony, firany, chodniki i dywany oraz metraż
- książek, płyt, kaset magnetofonowych i video

„HERMES" 9.00-18.00, sobota 10.00-15.00
„MERKURY" 8.00-19.00, sobota 8.00-15.00

zapraszamy!

© ALT

udzielanie pożyczek pod zastaw

LOMBARD

Nowy Sącz, ul. Lwowska 8, tel. 236-28

CEMENT
Z DOSTAWĄ

OKAZJA!
CENA 590-620 tys. zł/t

OPOLE, UL. POPIEŁUSZKI 54a
tel. 347-56
373-26
fax. 73-2391

Kupię cykliniarkę, tel. 238-66

Fryzjerki byłego Zakładu na ul. Jagiellońskiej 16 zapraszają do nowo otwartego salonu przy ul. Jagiellońskiej 7 (w podwórzu). Wykonujemy również manicure i pedicure. Ceny konkurencyjne.

N. Sącz-czerwiec-zgubiono czarną saszetkę (dokumenty, pieniądze) na terenie bazy w Gorzkowie lub na drodze Gorzków-Centrum. Nagroda dla znalazcy. Wiadomość: Redakcja "Głosu" 229-43 lub Tarnów (0-14) 215-770.

DO WYGRANIA MILIARD!!!

Bezpłatne kupony w CZASIE - 19 CZERWCA i w dwa następne piątki

LATO Z „CZASEM"

OPTIMUS spółka z o.o. Nowy Sącz, ul. Lwowska 238
- FSM, BIELSKO-BIAŁA, UL. FILAROWA 52
- PROSPER BANK S.A., KRAKÓW, UL. MIODOWA 11
- BZT PTTK, KRAKÓW, UL. BOH. WESTERPLATTE 15
- PP "Totalizator Sportowy" Kraków, ul. Królewska 57
- "Cezex", Kraków, ul. Ceklery 18
- "Agrospec", Kraków, ul. Juliusza Lea 116
- "Akcja" Ltd, Kraków, ul. Borsucza 7
- "Ascent", Kraków, ul. Węgierska 13
- SC "Autona", Kraków, ul. Kilińskiego 17
- RSC Technology Corp., Kraków, ul. Biskupia 10
- "Komfort", Kraków, ul. Sokolska 17, ul. Rejtana 6
- SC "CK", Kraków, ul. Tarłowska 12
- "Foto-Lambert", Kraków, ul. Floriańska 51
- "Video-Boom", Kraków, os. Jagiellońskie 19
- Hotel "Demel", Kraków ul. Głowackiego 22
- "Marian Bień" Ltd, Zabierzów ul. Krakowska 143 a

SZCZEGÓŁY CODZIENNIE "W CZASIE KRAKOWSKIM"

- 180 milionów zł
- Fiat Cinquecento
- 50 mln złotych
- wycieczki zagraniczne
- komputery
- telewizor

3 LIPCA
Kup "Czas Krakowski"
Z KUPONEM

CZWARTEK - 2 lipca

PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry" - poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 **Kino Teleferii: W piątą stronę świata (1): „Niespodziewana wizyta" - serial polski**
10.05 Family Album
10.30 „400 pomysłów Wirginii" (2) - serial prod. franc. (6 odcinków, 1976 r., 52 min.). Reż. M.Mitchois, wyk. A.Alvina, Y.Marie, F.Marchange, S.Savignon
11.30 Kwadrans na kawę
12.00 Wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 Kino teleferii: „Partnerzy" serial USA
17.00 Teleexpress
17.20 Sława (1) - serial muzyczny USA (prod. 1983)
18.05 Malarz światła: Janusz Eysymont i jego dzieło
18.25 Magazyn katolicki
19.00 Dobranoc
19.30 WIADOMOŚCI
20.10 „Zawód policjant" - serial USA (1). Reż. W.Graham, wyk. T. van Patten, E.Velez, J.Bolger, D.Lateeba
21.00 Pegaz
21.30 Paka '92 - przegląd kabaretów
22.00 Sprawa dla reportera - program Elżbiety Jaworowicz
22.45 Wiadomości
„Proszę Pań!" - felieton satyryczny Tadeusza Drozdy
23.05 Mój styl
23.30 „Ach, ty moja kochana" - komedia NRD (prod. 1984)
00.55 @*TVP-COJEST = Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV
8.00 Program lokalny
8.30 „Nowe przygody He-Mana - serial anim. prod. USA
9.00 Transmisja obrad Sejmu 0.45
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Gra na giełdzie (1) akcje i funkcjonowanie giełdy
17.00 Dla dzieci: Ulica Sezamkowa
18.00 Program lokalny
18.30 „Pełna chata" (3) - serial USA
18.55 „Europuzzle" (powt.)
19.00 „Pokolenia" - serial prod. USA
19.20 Aktualności *„dwójki"*
19.30 Koncert na rzecz wolności w RPA (1)

W 1988 roku odbył się na stadionie Wembley w Londynie koncert na rzecz uwolnienia Nelsona Mandeli z okazji jego 70. urodzin. Brało w nim udział wielu świetnych muzyków. Jego kontynuacją był koncert 16 kwietnia 1990 roku, gdy Mandela był już na wolności i specjalnie przyjechał do Anglii. Wiele gwiazd muzyki rockowej i muzycy z Afryki Południowej grali wtedy ponad 12 godzin w intencji wolności w RPA. W pokazywanej pierwszej części koncertu wystąpią m.in.: Patti Lebelle, Neville Brothers, Daniel Lanois, Tracy Chapman, Neil Young, Terrence Trent D'Arby.

20.35 Teatr Janusza Wiśniewskiego
Klinika natury - *„Potęga wyobraźni"*
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „Bez znieczulenia" - program W.Walendziaka
22.00 „Taxi girl" - komedia obyczajowa prod. franc.

Współczesna komedia obyczajowa. Bohaterką jest Charlotte - córka taksówkarza podtrzymująca zawodowe tradycje rodzinne. Po zakończeniu jednego z kursów, dziewczyna znajduje w taksówce cenną biżuterię, którą postanawia zwrócić właścicielce. W domu roztargnionej damy poznaje zamożnego biznesmena. Kolejna wersja bajki o Kopciuszku zrealizowana z wdziękiem i humorem.

22.25 Camerata 2 - magazyn muzyczny
00.00 Panorama

PIĄTEK - 3 lipca

PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry"
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie - „Interpodwórko 5-10-15" oraz „Zoom" - *„Julia w gościach u Barbarów" - serial dok. prod. franc.*
10.05 „Family album" - amerykański kurs jęz. angielskiego
10.30 „Syn wyspy" (2) - serial USA
11.30 Wakacyjna szkoła dla rodziców
12.00 Wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 Kino teleferii: „Partnerzy" - film USA
17.00 Teleexpress
17.20 „Syn wyspy" (2) - serial USA
18.05 „Wolontariusze" - film dok. Z.Bieleckiego
18.20 Za kierownicą
18.35 Klub dobrej książki
19.00 Dobranoc
19.30 WIADOMOŚCI
20.05 „Woman's love" - film fab. prod. włoskiej
21.50 „I.Paderewski w Poznaniu" - film dok.
22.20 „Kroniki amerykańskie" (1) - *„Zapusty nowoorleańskie"* - film dok. USA
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Mroczny anioł" - serial prod. ang. (1989 r., 3 odc.). Reż. P.Hammond, wyk. P. O'Toole, J.Lapotaire, B.Adrey

Piękna Maud mieszka w zamczysku ze starym ojcem i demoniczną guwernantką. Po śmierci ojca opiekę nad dziewczynką przejmuje wuj Silas - schorowany starzec, wyklęty przez rodzinę, owiany ponurą legendą. Przez trzy piątkowe wieczory oddychać będziemy atmosferą starego zamczyska i jego tajemnic. W roli ekscentrycznego Silasa - Peter O'Toole, który w dzieciństwie zanotował w swym dzienniku: „Nie będę zwyczajnym człowiekiem, ponieważ mam prawo do niezwykłości". Jego błyskotliwa kariera rozpoczęła się w 1962 roku filmem „Lawrence z Arabii". W 1966 gościł w Warszawie, kręcąc zdjęcia do filmu „Noc generałów". Grał także w „Lordzie Jimie", „Prywatnej wojnie Murphy'ego" i „Ostatnim cesarzu".

24.00 XXIX Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki - Opole '92 - *„Nie tylko rock"* (1) - retransmisja
2.00 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV
8.00 Program lokalny
8.30 „Przygody supermana" - serial USA
8.55 „Pokolenia" - serial USA
9.15 „Gospodarka USA" - serial dok.
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Benny Hill" - program rozrywkowy
17.10 Publicystyka kulturalna
17.30 Program regionalny
17.50 Ad vocem - program prof. J.Brolczyka
18.00 Program regionalny
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „Policjanci" (1) - serial USA (1976 r., 70 min.). Reż. M.Chomsky, wyk. D.Mogavin, K.Dulles, S.Pleshette

Scenariusz dwuczęściowego filmu powstał na podstawie powieści pod tym samym tytułem, napisanej przez Dorothy Uhnak („Śledztwo", „Fałszywy świadek"), byłą nowojorską policjantkę. Saga rodziny O'Malleyów - imigrantów z Irlandii - w której zawód policjanta przechodził z ojca na syna. Akcja serialu toczy się w latach 1937 - 1970 i przedstawia losy trzech kolejnych generacji rodu, które śledzimy wraz z bohaterem Brianem O'Malleyem. Producent i reżyser filmu postawili na sensację, stąd głównym wątkiem jest korupcja w policji. Ekranizacja nie dorównuje brutalnością powieści, lecz mimo wszystko jest to typowe kino sensacji.

22.55 „Benny Hill" - program rozrywkowy
23.25 „Noc cykad" (1)
24.00 Panorama
0.10 „Noc cykad" (2)
1.00 Zakończenie programu

SOBOTA - 4 lipca

PROGRAM I

7.30 Program dnia
7.35 Wieści
7.55 Wszystko o działce
8.20 „Z Polski..." - reportaż
8.30 Rynek - agro
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Ziarno" - program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców
9.35 Walt Disney przedstawia: *„Kacze opowieści"* i *„Flesh - opowieść o wydrze"*
10.55 „Żołnierz nieznany" - wojsk. program dok.
11.30 Telewizyjny koncert życzeń
12.00 Wiadomości
12.10 Wędrówki dalekie i bliskie: „Droga czarnej perły" - film dok. prod. franc.
12.50 „Aktorzy opowiadają" - Krystyna Janda
13.00 „Powrót bardów" - Piotr Bukartyk
13.35 „Pałace, których nie znacie" - Guzów
13.55 „Ja w sprawie ogłoszenia"
14.00 „Eko - echo"
14.20 Z archiwum Teatru Telewizji: Aleksander Fredro - „Świeczka zgasła". Reż. A.Łapicki, wyk. E.Błaszczyk, D.Olbrychski (spektakl z 1980 roku)
15.00 Studio sport - Turniej tenisowy „Wimbledon '92" - finał gry pojedynczej kobiet

Tenisowy turniej na trawiastych kortach londyńskiego Wimbledonu ma swoją wieloletnią tradycję i zaliczany jest do czterech najbardziej prestiżowych imprez w tej dyscyplinie sportu (obok paryskiego Rollanda Garrosa, amerykańskiego Flushing Meadow i Otwartych Mistrzostw Australii). Faworytkami tegorocznej edycji są: Jugosłowianka Monika Seles, Niemka Steffi Graf, zamerykanizowana Czeszka Martina Navratilova, a wśród mężczyzn dominować powinni: Stefan Edberg, Boris Becker, Andre Agassi, Peter Sampras. Odpadł już wielki faworyt Jim Courier. Może wreszcie uda się zwyciężyć Ivanowi Lendlowi z CSRF?

17.00 Teleexpress
17.20 „Mac Gyver" (1) - *„Cel: Mac Gyver"* - serial USA (1985 r., 48 min). Reż. E.Pintoff, wyk. R.D.Anderson
18.05 „Cień Gibraltaru" - program D.Baliszewskiego
18.45 Z kamerą wśród zwierząt - *„Poczta ZOO"*
19.00 Małe Wiadomości DD
19.10 Dobranoc: *„Przygódkilka wróbla Ćwirka"*
19.30 WIADOMOŚCI
20.00 Polskie ZOO
20.20 „Przekątna gońca" - film fab. prod. szwajc. (1984 r., 100 min.). Reż. R.Darbo, wyk. M.Piccoli, A.Arbati. L.Ullman
22.05 Kocha, lubi, szanuje
22.35 Śpiewnik domowy Jana Kaczmarka
23.50 Wiadomości wieczorne
23.00 Sportowa sobota
23.15 Międzynarodowy Festiwal Muzyki Country Sopot '92 - recital Ammylou Harris
0.05 „Czarny cień Wezuwiusza" (4 - ost.) - serial sensac. prod. włoskiej (1991 r., 89 min.). Reż. Steno, wyk. C.Giuffre, M.Bozzuffi, M.Ranieri

1.40 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 „Poezja i muzyka"
8.00 „Halo, lato"
8.10 „Mała księżniczka" - serial anim. prod. jap.
8.35 „Lalamido, czyuli porykiwanie szarpidrutów"
9.05 „Auto" - magazyn
9.35 Halo, lato
9.40 „Tacy sami" - program w jęz. migowym
10.00 Sonia Rykiel czyli pokaz mody w Sali Kongresowej
10.20 Magazyn przechodnia
10.30 Młodzieżowa akademia filmowa
11.00 Polska Kronika Filmowa
11.10 Akademia Polskiego Filmu: „Dziś w nocy umrze miasto" - film fab. (1961 r., 89 min.). Reż. J.Rybkowski, wyk. A. Łapicki, B.Tyszkiewicz

Akcja filmu toczy się pod koniec II wojny światowej, w nękanym dywanowymi nalotami aliantów Dreźnie. Trafia tam młody Polak... Reżyserem obrazu jest Jan Rybkowski, twórca m.in. serialu „Chłopi".

12.45 „Wielki teatr na rynku" - rep.
13.00 Zwierzęta świata: *„Na otwartej przestrzeni"* - film dok. prod. fińsko - ameryk.
13.25 Halo, lato
13.40 Studio sport - koszykówka zawodowa NBA
14.30 Halo, lato
14.40 „Gang Olsena" - komedia krym. prod. duńskiej (1968 r., 80 min.). Reż. E.Balling, wyk. O.Sprogce, M.Grundwald, P.Hungaard (pierwszy z cyklu 13 filmów)
16.00 Halo, lato
16.10 Notowania mini listy przebojów
16.25 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.30 Panorama
16.40 „Rodzinny bumerang" (1) - serial austral. - ang. (1991 r., 30 odc.). Reż. S.Campell i N.Ferguson, wyk. M.Stoddarf, M.Hood, T.Woodward
17.10 Halo, lato
17.20 „Za chwilę dalszy ciąg programu" - program W.Manna i K.Materny
17.40 „Szczęśliwy rzut" - teleturniej
18.00 Program lokalny
18.30 „Edward i jego córki" (1) - serial prod. franc. (1990 r., 6 odc.). Reż. M.Lang, wyk. P.Mondy, S.Rome, G.Ferzetti
19.20 Halo, lato
19.30 „Krakowiacy i górale" - reportaż ze spektaklu K.Kurpińskiego w Teatrze Wielkim w Warszawie
20.00 Koncert w Białym Domu - odtworzenie koncertu z okazji Święta Niepodległości USA
21.00 Panorama
21.25 Słowo na niedzielę
21.30 „Generał Władysław Sikorski" - film dok.
22.10 Halo, lato
22.15 Złote skrzypce" (1) - serial austral. - kanad. (1990 r., 4 odc.). Reż. C.Fournier, wyk. K.Relligan, J.Bach, R.Friend, C.Daddo
23.10 Kabaret „Frisco" - koncert w Teatrze STU w Krakowie
24.00 Panorama
0.10 Halo, lato

NIEDZIELA - 5 lipca

PROGRAM I

7.55 Program dnia
8.00 Rolnictwo na świecie
8.35 Notowania - program red. rolnej
9.00 „Kino" (1) - serial prod. włoskiej
10.30 „Kartki z podróży" - *„Los Angeles"* - serial dok. prod. ang.
11.25 Telewizyjny koncert życzeń
11.50 Magazyn „Morze"
12.20 „Tydzień" - magazyn rolniczy
13.00 Wakacyjny koncert życzeń
13.30 „Raport"
13.50 W starym kinie: „Gwiazdy starego kina - „Buster Keaton" - film fab. prod. USA (1928 r., 71 min). Reż. Ch.F.Reisrer, wyk. B.Keaton, E.Torrence, M.Byron

TVP rozpoczyna nowy cykl filmowy, poświęcony gwiazdom starego kina. Na pierwszy ogień idzie wybitny komik filmu niemego, Buster Keaton, do którego przylgnął przydomek „kamienna twarz". To obok Harolda LLoyda, Charliego Chaplina, Maca Senneta, Stana Laurela i Oliviera Hardy'ego najgłośniejszy i najzabawniejszy aktor kina światowego z lat 20 - tych i 30 - tych dwudziestego wieku.

15.05 Kolekcja Ewy i Wojciecha Fibaków
15.20 „Pieprz i wanilia - w krainach zielonego smoka i śpiewających syren" - *„Wyspa ptaków"*
16.00 „Rhytmick" - program rozrywkowy
16.40 „Klub samotnych serc"
17.00 Teleexpress
17.20 „Domek na prerii" (4) - serial USA
18.10 „Nowy styl"
18.30 „7 dni - świat"
19.00 Wieczorynka - Walt Disney przedstawia: *„Nowe przygody Kubusia Puchatka"*
19.30 WIADOMOŚCI
20.10 „Jerzy Waszyngton" (5) - serial USA
20.55 Sportowa niedziela oraz turniej tenisowy „Wimbledon '92" - finał gry mężczyzn
22.55 „Wokół wielkiej sceny" - magazyn operowy
23.35 „Świat filmu animowanego" - *„Polska kronika non - camerowa nr 6"* - reż. J.J.Antonisz, *„Apteczka pierwszej pomocy"* - reż. A.Sroczyński, *„Stara latarnia"* - reż. B.Nowicki
0.05 „Gdybym był królem" (1) - *„Rokoko - ręka barbarzyńcy"*
0.15 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 Film dla niesłyszących - „Jerzy Waszyngton" - serial prod. USA (5)
8.45 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
8.50 Halo, lato
8.55 „Świat jest jeden" - *„Tajemnicze dziedzictwo"* - film dok. S.Szwarc - Bronikowskiego
9.30 Program lokalny
10.30 „Róbta co chceta" - rockowe spotkania, czyli muzyczna jazda bez trzymanki - program J.Owsiaka
10.55 Halo, lato
11.00 „Animals"
11.40 „Animals show"
11.50 Halo, lato
12.05 Truskawkowe studio - program dla dzieci i młodzieży
12.30 Podróże w czasie i przestrzeni: „Żyjąca planeta" (3), „Lasy północy" - serial dok. prod. ang.
13.30 „Video - junior"
14.00 Halo, lato
14.05 „Świat lat trzydziestych" (5) - *„Dawne imperia i nowe perspektywy"* - serial dok. prod. niem.
14.55 Wydarzenie tygodnia
15.20 Godzina z Hanną Barbara
16.15 Halo, lato
16.30 Panorama
16.40 „Rodzinny bumerang" (2) - serial austral. - ang.
17.05 Halo, lato
17.10 Spotkania z balladą
17.45 Halo, lato
17.50 Studio sport - derby
18.10 „Alternatywy 4" (1) - *„Przydział"* - serial TVP

W okresie letniej kanikuły „dwójka" przypomina jeden z lepszych seriali. „Alternatywy 4" wyreżyserował znakomity, nieżyjący już twórca Stanisław Bareja („Małżeństwo z rozsądku", „Brunet wieczorową porą", „Przygoda z piosenką"). W jednej z głównych ról nieodżałowanej pamięci, przedwcześnie zmarły Roman Wilhelmi.

19.20 I.J.Paderewski - koncert z okazji sprowadzenia prochów
20.05 Telekonferencja „dwójki"
21.00 Panorama
21.30 Halo, lato
21.40 „Policjanci" (2) - film fab. USA
23.00 Jack Bruce Trio - koncert

Jack Bruce to legendarny muzyk rockowy, gitarzysta wchodzący w skład - obok Erica Claptona i Gingera Bakera - super grup: „Blind Faith" i „Cream". Po rozwiązaniu tych zespołów, artyści poszli własnymi drogami: Eric Clapton założył zespół „Derek and Dominoes", Ginger Baker uległ fascynacji muzyką afrykańską, zaś bohater wieczoru, Jack Bruce, nadal gra klasycznego, dobrego rocka.

24.00 Panorama

PONIEDZIAŁEK - 6 lipca

PROGRAM I

16.00 Program dnia
16.05 Teleferie z „Luzem"
17.00 Teleexpress
17.20 „Alf" - serial USA
17.45 „Bajki i legendy Luwru" - *Szelma Hermes*
18.10 „Antena"
18.30 „Podróże na kresy" - *„Polesia czar"* - film dok. S.Auguścika
19.00 Dobranoc: *„Przygody misia Tymoteusza"*
19.30 WIADOMOŚCI
20.05 Teatr Telewizji - spektakl na bis: August Strinberg - „Ojciec". Reż. J.Maciejewski, wyk. T.Łomnicki, T.Budzisz - Krzyżanowska, E.Gawryluk, M.Bargielewski. Muzyka - Z.Konieczny
22.20 „Co roku w Bogatyni" - reportaż z turnieju łgarzy
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Kino europejskie: „Wolność to raj" - film fab. prod. radzieckiej (1980 r., 70 min.). Reż. S.Bodrow, wyk. W.Kozyriew, A.Buriajew, S.Gajtan

PROGRAM II

16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Ojczyzna - polszczyzna"
17.00 „Ulica Sezamkowa" - program dla dzieci
18.00 Program lokalny
18.30 „Spotkanie z magią" (2) - ang. program rozrywkowy
19.00 „Pokolenia" - serial USA
19.20 Aktualności - fotel *„dwójki"*
19.30 „Grupo Costa" w Filharmonii Szczecińskiej (muzyka andyjska)
20.00 Recital Kazimierza Grześkowiaka w Teatrze STU w Krakowie

Pamiętacie tego, który „żywemu nie przepuści"? Wraca moda na artystów z lat 60 i 70. Jednym z nich jest Kazimierz Grześkowiak, jeden z filarów „Silnej Grupy Pod Wezwaniem". Muzykował w niej wraz z Tadeuszem Chyłą, Jackiem Nieżychowskim i Krzysztofem Litwinem. Wylansował m.in. piosenki „Odmieniec" i „Pochód świętych".

21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Reporterzy „dwójki" przedstawiają
22.00 „Opowieści z dreszczykiem" (11) - *„Palec Boży"* - serial prod. ang.
23.00 „Maraton trzeźwości" - *„Problemy kobiet"* - program E.Cendrowskiej
23.40 „Witold Gombrowicz w Vence" - reportaż

Jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy polskich, Witold Gombrowicz, większość swego życia spędził na emigracji. Od roku 1939 przebywał w Argentynie, później na stałe osiedlił się we Francji, w małej miejscowości Vance. Tam też powstały słynne „Dzienniki", „Kosmos", „Pornografia". Tam poznał swą żonę, Argentynkę, Ritę Labrosse. O tym ważnym dla pisarza życiowym epizodzie pisał m.in. Kazimierz Głaz.

24.00 Panorama

WTOREK - 7 lipca

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry - poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne

ALT™

PIERWSZY NA SĄDECCZYŹNIE PROFESJONALNY
KOMPUTEROWY SKŁAD TEKSTÓW

NOWY ADRES:

9.10 Teleferie - „Kolorowe lato" oraz serial „Ramona"
10.05 „Family album" - amerykański kurs jęz. ang.
10.30 „Dynastia" serial prod. USA
11.20 „Świat roślin" - *„Niebezpieczne rośliny"* - film dok. prod. czechosł.
11.45 „Bagna biebrzańskie" - film dok. J.Walancika
12.00 Wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 Kino teleferii - „Partnerzy" - serial USA
17.00 Teleexpress
17.20 „Cyrk Humberto" (2) - *„Oświadczyny"* - serial prod. czechosł.
18.10 „Inteligentna broń" - film dok. prod. ang.
19.00 Wieczorynka
19.30 WIADOMOŚCI
20.10 „Dynastia" serial prod. USA
21.00 Tylko w *„jedynce"*
22.15 „Telemuzak" - magazyn muz. rozrywkowej
22.45 Wiadomości wieczorne
22.55 „Wezwanie - program public.
22.25 *„Siódemka"* w *„Jedynce"*: „Trzeci wymiar" (2) - film dok. prod. franc.

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV
8.00 Program lokalny
8.30 „Kapitan Planeta i Planettarianie" - *„Śmiecie atakuje"* - serial anim. USA
8.55 „Pokolenia" serial prod. USA
9.15 Teleklinika dr A.Kaszpirowskiego - *„krótkie słowo nie"*
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Moja modlitwa
17.00 „Ulica Sezamkowa" - program dla dzieci
18.00 Program lokalny
18.30 Cudowne lata" - *„Szósty zawodnik"* - serial prod. USA
18.55 Europuzzle
19.00 Pokolenia - serial prod. USA
19.20 Rozmowy o Rzeczyniepospolitej - program A.Małachowskiego
19.30 „Reptun TV przedstawia" - *„No Limits"* - koncert zespołu
20.00 Wielki sport
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „Śmierć albo wolność" - film fab. prod. niem. (83 min.). Reż. W.Gramm, wyk. P.Sattmann, E.Pluher, W.Schumacker, H.Leipnitz, Ch.Bohu
23.10 „KULT" - program o zespole w 10-lecie powstania
23.40 Teleklinika dr A.Kaszpirowskiego - *„krótkie słowo nie"* (powtórzenie)
24.00 Panorama

ŚRODA - 8 lipca

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: „Rycerze i piraci" oraz serial prod. polskiej „Przygody psa Cywila" (2) - *„Eksternista"*
10.05 „Family album" amerykański kurs języka ang.
10.30 „Pod jednym dachem" (5) - *„Zasłużonyartysta"* - serial prod. czechosł.
11.20 Chochlikowe psoty, czyli zmagania z ortografią
11.45 „Swego nie znacie...": Katalog zabytków - *Legnickie pole*
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
16.25 Kino teleferii: „Partnerzy" - serial USA
17.00 Teleexpress
17.20 „Bill Cosby show" - serial prod. USA
17.45 „Prawa miłości" (2) - *„Właściwy wybór"* - serial dok. prod. ang.
18.45 10 minut dla ministra pracy
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 „Bros na Wembley" - wielki koncert zespołu
21.15 „Na ziemi nieobiecanej" - film dok. W.Gołaszewskiego
22.15 „Rozmowy z Nikodemem"
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Dom" (12 - ost.) - *„Kto dziś tak umie kochać"* - serial TVP
0.45 Giełda pracy, giełda szans

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV
8.00 Program lokalny
8.30 „Piłkarze" (3) - serial animowany prod. jap.
8.55 „Pokolenia" serial USA
9.15 „Gospodarka USA" - serial dok.
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Sport
16.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
17.00 „Ulica Sezamkowa" - program dla dzieci
18.00 Program lokalny
18.30 „Historia cyrku" (2) - *„Tresura koni" (1)* - film dok. prod. franc.
19.00 „Pokolenia" serial prod. USA
19.20 Aktualności „dwójki"
19.30 Wielka piłka
20.00 „Odlecieć stąd" (2) - serial USA
20.55 Miniatury - „Oliwa - muzyka wieków" - Maria i Andrzej Szczypowscy
21.00 Panorama
21.30 Ekspress reporterów
22.00 Studio teatralne *„dwójki"*: „Smutku wesołek - istnienie Leśmianem"
22.40 Przegląd kronik filmowych: „Pogrzeb gen. Władfysława Sikorskiego" (film dok. z 1943 roku)

Przed niemal pół wiekiem, w do dzisiaj niewyjaśnionych okolicznościach, w katastrofie samolotowej w Gibraltarze zginął Wódz Naczelny i Premier rządu RP na uchodźstwie, generał Władysław Sikorski. Telewizja zaprezentuje archiwalne dokumenty filmowe, nakręcone podczas pogrzebu tego wybitnego polityka.

23.10 „Kwiaty polskie" - rep. R.Romanowskiego z Litwy
23.50 „Miasto otwarte" - rep. R.Romanowskiego z Łotwy
24.00 Panorama

"SYDA"
- KAFLE PIECOWE, KOMINKOWE
- USŁUGI ZDUŃSKIE
- OSPRZĘT KUCHENNY, PIECOWY I KOMINKOWY

NOWY SĄCZ, UL. JAGIELLOŃSKA 49

TYGODNIK LOKALNY
GŁOS SĄDECKI
Pismo finansowane przez Radę Miasta Nowego Sącza

WYDAWCA: Spółka wydawnicza „Głos Sądecki". Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, tel. 229-43. Numer konta bankowego spółki: BPH Nowy Sącz, Nr 324803-72342-136. Redaguje kolegium. Redaktor naczelny - Jerzy Wideł.

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD KOMPUTEROWY: © 1992 by Nowy Sącz, ul. Kraszewskiego 6, tel/fax. 230-44 (Krzysztof K. Klich) ALT™

DRUK: Zakład Usług Poligraficznych, Kraków, ul. Wybickiego 7, tel. 33-22-22

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach. Tytuły pochodzą od redakcji. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

w sądeckim MAGLU

NIEZWYCZAJNY ORGAN „GŁOSU"

21 czerwca br. Samo południe. Do zamkniętych drzwi oddziału dziecięcego sądeckiego szpitala dobija się młody człowiek. - *Na schodach siedzi na wpół omdlała kobieta* - oznajmia pielęgniarce. - *Proszę jej pomóc.* - Ile ma lat? - pyta pracownica szpitala. - *Siedemnaście.* - Czemu chodzi po słońcu? - dziwi się pielęgniarka. - Proszę z nią iść na pogotowie - radzi dobrotliwie.

Cóż, samo życie. *(B)*

●

Mieszkaniec jednej z podkrynickich wiosek poczuł tak nieprzepartą potrzebę seksualną, że... zgwałcił owcę sąsiada. Biedne stworzenie - wskutek krwotoku - zdechło. Właściciel owieczki zgłosił sprawę na policję. Akt oskarżenia wpłynął niedawno do Sądu Rejonowego w Muszynie. Zlecono biegłym przebadanie psychiatryczne lubującego sie w zoofilii mężczyzny. On sam pilnuje teraz owieczek na jednej z zakopiańskich hal. *(B)*

●

Na placu targowym przy ul. Krańcowej w Nowym Sączu powieszono karteczkę częściowo w języku polskim, częściowo rosyjskim: *„Sprzedam dwie 2 - miesięczne kozy".*

Jak oni przewieźli je przez granicę? *(B)*

●

Szwajcaria? Zadzwoniła do nas Czytelniczka. Nie chciała podać nazwiska, by nie zostać posądzoną o robienie komuś bezpłatnej reklamy. Oto, co powiedziała: - *Przed paroma dniami nabyłam w niedawno otwartym sklepie „Animals" przy ulicy Grodzkiej pożywkę dla psa „Azor". Po otworzeniu okazało się, że pokarm jest z lekka nieświeży. Wróciłam do sklepu i powiedziałam właścicielowi, w czym rzecz. Był wyraźnie skonfundowany. Przeprosił i zapewnił, że więcej tego typu konserw nie będą zamawiać. Kiedy chciałam wychodzić, pan mnie zatrzymał i poprosił, bym w ramach rekompensaty wzięła podobny wyrób produkcji angielskiej. Za nic nie chciał pobrać należności. Jestem naprawdę zbudowana. To jak w Szwajcarii...*

Więc jednak do Europy? *(d)*

●

Klub nocny „ROKO" serwuje danie pn. *„barszcz polski z rurą"* po 5.900 zł. Żeby zobaczyć „rurę" - zapraszamy do „ROKO".

●

W sklepie z medykamentami przy ul. Lwowskiej (tuż obok apteki), można kupić prezerwatywy. Jak wynika z reklamówki, producent udziela 3 - letniej gwarancji, zaś one same zapewniają *„europejski rozmiar i wysoki komfort dzięki bardzo cienkiej ściance ze zbiorniczkiem na....* Kondomy oferowane są w różnych zestawach. Np. „tygodniowy" - 7 sztuk - na każdy dzień tygodnia. *(as)*

●

Ratusz opływał w złocie. Przez kilka dni dzięki wystawie biżuterii ze złota, srebra i bursztynu, a zorganizowanej przez właścicieli firmy "Rolminex" z okazji 700 - lecia miasta, sala ratuszowa była najbardziej strzeżonym miejscem w Nowym Sączu. Zdaniem maglowych informatorów, wartoć ubezpieczeniowa precjozów wyniosła 10 miliardów złotych. Stąd w czasie trwania wystawy, którą zwiedziły tysiące widzów, ale również klientów, nie dziwił widok dyskretnych ochraniaczy, ale także uzbrojonych w kolty policjantów municypalnych. *(W)*

●

Buty na miesiąc. Pani **Janina Bulzak** zakupiła za kwotę 220 tysięcy złotych (połowa jej miesięcznej renty) czarne mokasyny dla dziecka w firmie ***Galbud*** przy ulicy Wałowej. Po ponad miesiącu zgłosiła reklamację, gdyż odkleiły się spody. Sprzedawczyni reklamacji nie uwzględniła stwierdzając "w ocenie jakoci reklamowanego towaru", że dziecko ma wadliwą stopę i wadliwie chodzi, o czym wiadczy fakt skolawienia obydwu półbutów. Maglowi się wydawało, że ekspedientki są od sprzedaży towarów, a nie od stawiania diagnoz lekarskich. Świat się jednak nie zmienia. Już przecież Stańczyk twierdził, że najwięcej na wiecie jest lekarzy, gdyż kiedy mówił o swoich dolegliwociach, wszyscy mu doradzali, czym się ma leczyć. Pani ekspedientka ze stoiska obuwniczego najwyraźniej rozminęła się ze swoim powołaniem. *(W)*

●

Kadry. Jaka jest kondycja naszej policji państwowej, każdy widzi. Jaki jest stan usprzętowienia pojedyńczego policjanta, jakie ma pobory, też od czasu do czasu daje się zauważyć. Dlatego nie dziwi, że policjanci coraz głośniej zaczynają się upominać od swoich zwierzchników nie tyle ujawniania teczek, co zapewnienie w stopniu przynajmniej dostatecznym podstawowych warunków do bezpiecznej pracy. Sekunduje im w tym mocno Niezależny Samorządny Związek Zawodowy. Ostatnio przy Komendzie Rejonowej Policji przeprowadzono wybory do Zarządu Terenowego. Jego przewodniczącym został wybrany podkomisarz **Krzysztof Popiela**. Daj mu Boże siły i wytrwania w walce o polepszenie bytu policjantów. Jak oni będą mieli lepiej, to i nam zapewnią bezpieczeństwo i porządek. *(W)*

Władza patrzy z góry.